Po przegranej w szachy dostał szału

Niesłychany wypadek na Helu

Orędownik

Cena egzemplarza 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 127 Wydanie Ł. Rok 67 Niedziela, dnia 6 czerwca 1937

Z procesu przeciw zabójcy śp. Bujaka

Gdy zeznają rodzice Żyda zabójcy!

Nie wiedzą, nie pamiętają, a to co wiedzą jest rzeczywiście interesujące

Warszawa (Tel. wł.) Na wczorajszej rozprawie przeciwko Chaskielewiczowi zeznawał ojciec oskarżonego, Icek Josek Chaskielewicz, typ prawdziwego Żyda z małego miasteczka, ubrany w chałat i mówiący bardzo słabo po polsku.

Przewodniczący: Czy syn, będąc w wojsku, przychodził do domu do Kałuszyna?

Świadek: Ja nie pamiętam.

Przew.: Czy syn narzekał na kogo w wojsku?

Świadek: Ja nie wiem.

Przew.: Czy narzekał na plut. Bujaka?

Świadek: Nie wiem.

Przew.: Czym tłumaczy się, że św. źle włada językiem polskim? Jak dawno pan mieszka w Polsce?

Świadek odpowiada dość niejasno, wreszcie stwierdza, że od lat trzynastu.

Przew.: Czy syn był religijnym?

Świadek: Nie bardzo.

Przew.: A pan chodzi do bożnicy?

Świadek: A tak.

Adw. Dąbrowski: Pan stale mieszkał Kałuszynie?

Świadek: Tak.

Adw. Dąbrowski: Dlaczego więc świadek powiedział, że mieszka w Polsce od lat trzynastu?

Świadek: A bo przed tym były Rusy.

Świadek opowiada, że syn miał usposobienie osobliwe. Zwłaszcza ukazywały się te dziwactwa po wyjściu z wojska.

Obrońca Dąbrowski prosi o zadawanie świadkowi pytań po żydowsku przez tłumacza.

Przew.: Panie mecenasie, przecież świadek mówi po polsku i to nawet coraz lepiej.

Świadek syna swego nie uważał za wariata, ale w pewnym stopniu za melancholika. Co do ślubu opowiada ciekawy wypadek. Mianowicie syn po pewnym zajściu z rodziną ukrył się na poddaszu i nie chciał przyjmować jedzenia. Wtedy rodzice wynajęli dziewczynę, która mu jedzenie nosiła, a syn myśląc, że ona czyni to z miłości, ożenił się z nią.

Matka oskarżonego Fajga Małka Chaskielewiczowa twierdzi, że syn po wojsku się zmienił. Często leżał bezczynnie na łóżku z okładami na głowie.

Brajndla Chaskielewiczowa, żona oskarżonego, twierdzi, że mąż opowiadał, jakoby w wojsku było mu niedobrze. Czasami zarabiał on nieźle, ostatnio zaś tylko około 5 zł tygodniowo.

Prokurator: Czy pani dała mu pieniądze na kupno rewolweru?

Świadek: Ja... ja nigdy nie widziałam rewolweru.

Świadek twierdzi, że oskarżony przed ślubem pisywał coś w kajetach, później już nie. Kajety te odnalazła po zabójstwie, ukryte w butach oskarżonego i złożyła na posterunku policji w Kałuszynie. Potem, jak się okazało, do tegoż posterunku ktoś jeszcze nadesłał jeden kajet.

Ocena grafologiczna stwierdziła identyczność pisma Chaskielewicza z pismem w kajetach.

Teść oskarżonego oświadczył, że Chaskielewicz nie skarżył się na wojsko, ani na Bujaka.

Prezes „Bundu" w Kałuszynie, Adam Goldberg, zna Chaskielewicza od lat czterech. Chaskielewicz wystąpił z „Bundu" po zajściu z rewolwerem. Goldberg polecił odebrać mu rewolwer, lecz rewolwer ten potem zgubił w drodze do Mrozu.

Żydzi zachowują się zaczepnie i wrogo wobec Polaków

Podczas przerwy prokurator kazał aresztować jednego z obecnych w sądzie za groźby pod adresem Buczyńskiego.

Posterunkowy Marcin Santorek mieszka od sześciu lat w Mińsku i zna nastroje ludności żydowskiej, które już przed zabójstwem były wrogie wobec chrześcijan. Dnia 1 maja komuniści urządzili demonstrację, podczas której pobili jednego Polaka. Po zabójstwie Cejlicha Żydzi grozili świadkowi i jego żonie oraz ostrzegali, aby nie prowadził akcji przeciwko Żydom i komunistom, bo za to jeszcze odpokutuje.

St. ułan Jan Zawadzki opowiada, że Hochberg wyraził się do świadka o zabójstwie Cejlicha, iż „przyjdzie czas, kiedy Żydzi będą rządzili Polską".

Były ułan Mordka Hochberg opowiada, że 1 czerwca, tj. w dniu śmierci Bujaka o godz. 7 rano otrzymał polecenie od plut. Walenty, ażeby rozmienił na mieście na drobne pieniądze na wypłatę żołnierzom a także, aby zgłosił się do wachmistrza Dobrowolskiego i nakazał zameldować mu się u porucznika Bielińskiego. Hochberg wyjechał rowerem na miasto, wypełnił rozkaz i wrócił z 40 złotymi rozmienionymi. Wrócił do koszar około godz. 9 rano i przebywał w nich do godz. 17.

Na zapytanie, czy zna Abrahama Rojzmana, właściciela miejscowej spelunki, oświadczył, że tak. Jadał tam bowiem w soboty i święta koszerne.

Na zapytanie obrony, czy Hochberg miał polecenie skierowania Dobrowolskiego do majora Rago, Hochberg kategorycznie zaprzecza.

Zaprzecza również zeznaniom Zawadzkiego, jakoby w ten sposób wyraził się po śmierci Cejlicha. Wobec tego adw. Suchodolski i adw. Kwiatkowski żądają konfrontacji Hochberga z wojskowymi.

Wachm. Dobrowolski stwierdza, że Hochberg tego dnia kazał mu udać się do majora Rago, że rozmowę tę słyszała jego żona i ona może tę rozmowę potwierdzić.

Plut. Walenta stwierdza, że nie dawał rozkazu Hochbergowi, ażeby kazał Dobrowolskiemu udać się do majora Rago. Nie dawał też polecenia, aby Dobrowolski udał się do por. Bielińskiego. Walenta miał pierwotnie zamiar posłać innego ułana, ale Hochberg zgłosił się dobrowolnie. Mówił, że to jest święto, a on zna meliny, gdzie łatwo zmienić pieniądze.

Hochberg przy tych zeznaniach nie mówił ani słowa, przeczył tylko ruchami głowy.

St. ułan Zawadzki utrzymywał kategorycznie, że cytowane przez niego słowa Hochberg istotnie powiedział.

Hochberg milczy.

Adw. Kwiatkowski: Panie Hochberg, a więc wachmistrz Dobrowolski kłamie! Plut. Walenta kłamie! St. ułan Zawadzki kłamie!?

Hochberg stoi blady, nie mówiąc ani słowa. Trzykrotnie kiwa głową.

Adw. Kwiatkowski: Nie mam nic więcej do powiedzenia.

Na tym rozprawę odroczono do soboty. (w)



Nowy ambasador amerykański przy rządzie polskim, Anthony Biddle, rozpoczął urzędowanie od wizyty na Zamku, gdzie wręczył listy uwierzytelniające. Ambasador Biddle złożył także wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Widzimy go, jak przechodzi w towarzystwie gen. Wieniawy-Długoszowskiego przed frontem kompanii honorowej. (Fot. J. Ryś).

Ks. Windsor w Wenecji

Wenecja. (PAT). Książę i księżna Windsor przybyli wczoraj po południu orient-expressem do Wenecji.

Koniec świata na wyspie

Manilla. (PAT). Według niepotwierdzonych dotychczas wiadomości, wyspa Rabaul w archipelagu Nowej Gwinei brytyjskiej została zniszczona przez trzęsienie ziemi.

Interpelacje w sprawie wypadków w Brześciu nad Bugiem

O bezpieczeństwo policji przy pełnieniu obowiązków

Warszawa (Tel. wł.) Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu przyjęto do laski marszałkowskiej trzy interpelacje, dotyczące zajść w Brześciu n. Bugiem. Dwie są żydowskie, a jedna wniesiona przez posła Augustyniaka. Ta ostatnia opiewa:

„Dnia 13 maja 1937 r. w godzinach rannych został zamordowany przy spełnianiu obowiązków służbowych funkcjonariusz Policji Państwowej Stefan Kędzora. Zabójstwo, dokonane przez rzeźnika Żyda, zajmującego się nielegalnym ubojem, wywołało wzburzenie ludności chrześcijańskiej, które wyraziło się w szeregu pożałowania godnych ekscesów, skierowanych przeciwko Żydom. Zapytuję, czy Panu Ministrowi jest znany przebieg tych zajść oraz jakie zarządzenia zamierza wydać Pan Minister, ażeby na przyszłość zapewnić bezpieczeństwo funkcjonariuszom Policji Państwowej przy spełnianiu ich obowiązków służbowych." (w

Jak zginął gen. Mola

Z powodu mgły samolot rozbił się o skały — Powszechna żałoba w narodowej Hiszpanii — Następca zasłużonego generała

Paryż. (Tel. wł.) Wiadomość o śmierci gen. Moli, głównego dowódcy północnego odcinku wojsk gen. Franca na froncie baskijskim, wywołała w kołach armii narodowej ogromny żal.

Gen. Queipo de Llano w związku z tragiczną śmiercią zasłużonego i powszechnie cenionego oraz lubianego nie tylko wśród wojskowych ale i przez ludność dowódcy poświęcił gen. Moli dłuższe przemówienie, które wygłosił w czwartek przed mikrofonem radiostacji w Sewilli. Podkreśliwszy zasługi i niepospolite zdolności strategiczne zmarłego oraz odwagę i całkowite oddanie się sprawie narodowej Hiszpanii, w zakończeniu oświadczył:

„Gen. Mola już nie żyje, ale jego duch i niepospolite cechy charakteru, jego zalety żołnierskie są nadal w narodowych szeregach i będą przykładem oraz bodźcem do dalszej walki z „czerwonym" nieprzyjacielem."

Mówiąc o samej katastrofie generał Queipo de Llano stwierdził, iż wskutek fatalnych warunków atmosferycznych wojska narodowe na froncie baskijskim miały przymusowy odpoczynek, w działaniach wojennych zamierzał dokonać przeglądu frontu, a poza tym chciał polecieć do Valladolid dla przeprowadzenia odpowiednich rozmów strategicznych.

Tymczasem aparat, w którym oprócz generała leciało jeszcze kilku innych oficerów, wpadł po drodze do Burgos w niezwykle gęstą mgłę. Pilot chcąc nie stracić orientacji opuścił się niżej i przy tym wpadł nieoczekiwanie na skałę. Aparat uległ rozbiciu. Wskutek ogromnej siły wszyscy pasażerowie oraz pilot rzuceni zostali o sufit samo-



EMILIO MOLA VIDAL tragicznie zmarły dowódca północnej grupy wojsk narodowych w Hiszpanii, obok naczelnego wodza gen. Franco i gen. Queipo de Llano, najwybitniejszy wojskowy narodowy.

lotu, ponosząc przeważnie śmierć na miejscu. Samolot runął następnie na ziemię.

Salamanka. (ATE) Wieść o tragicznym zgonie gen. Moli wywołała tu wielkie wrażenie.

Główna kwatera wojsk powstańczych ogłosiła żałobę powszechną. Wszystkie oddziały wojskowe przed wieczornymi capstrzykami uczciły śmierć generała werblami i obchodami. Sztandary zostały spowite krepą.

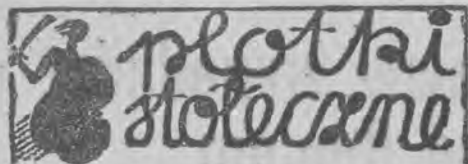
W głównej kwaterze jest ustalany program pogrzebu, który odbędzie się na koszt państwa.

Salamanka. (PAT) Gen. Franco podpisał kilka nowych dekretów, na mocy których gen. Davilla obejmie dowództwo armii północnej, a gen. Saliquet — armii środkowej.

Gen. Franco nadał zmarłemu gen. Moli za zasługi poniesione w czasie obecnej kampanii wielki krzyż orderu San Fernando.

Vitoria. (PAT). Pogrzeb gen. Moli odbędzie się dziś o godz. 11 w Pampelunie. B. dowódca legii cudzoziemskiej inwalida wojenny gen. Millan Atray reprezentować będzie na pogrzebie gen. Franco.

Vitoria. (PAT). Sala przyjęć w gmachu głównej kwatery została przekształcona na kaplicę żałobną.



3 czerwca

Zdawałoby się, że to rzeczy normalne: komisja skarbowa Senatu zaprasza grono rzeczoznawców, ażeby się zorientować w celowości projektu ustawy o nowych podatkach komunalnych. Słychać, że szczególnie gorąco zabiegał o taką konferencję prez. Starzyński. Ale wyniku jej nie przewidział. Wszyscy bowiem rzeczoznawcy, a zwłaszcza cieszący się w kołach senackich powagą b. min. Matuszewski, wypowiedzieli się przeciwko projektowi.

Znów cios w p. Starzyńskiego. Kto go zorganizował? W jakim celu? Po co zresztą było urządzać tę naradę i wysłuchiwać rzeczoznawców, kiedy nie wiadomo, czy projekt przyjdzie pod obrady komisji, bo Sejm prawdopodobnie cały projekt odrzuci?...

Doprawdy, aż nadto staje się widoczne, że jesteśmy świadkami jakiejś gry zakulisowej pomiędzy poszczególnymi osobistościami obozu rządzącego, może nawet pomiędzy jakimiś grupami. Dawniej można było mówić o jakiejś walce ideowej, teraz — wszystko się plącze, gmatwa, trudno się w gąszczu połapać rozeznać.

Gdy się to wszystko widzi, a przecie gierka rozgrywa się na oczach wszystkich, mimochodem staje pytanie: jakże daleko jesteśmy od „konsolidacji" w obozie, który ją głosi...

*

Miedziński dezawuuje Kowalewskiego, który oświadczył, że on właśnie jest łącznikiem między „Ozonem" a Sejmem. Zaprzeczenie wicemarszałka Miedzińskiego jest bardzo stanowcze. Sekretariat „Ozonu" przyznaje mu rację, a piłka Kowalewskiego tłumaczy pomyłką technicznej natury...

Jakież to czynniki „technicznej natury" grają rolę przy sprawie p. Starzyńskiego?...

Po przegranej w szachy dostał szału

Alhila Friedmanna odwieziono do szpitala umysłowo-chorych

Gdynia. (Tel. wł.) Jak wiadomo, w Juracie na Helu odbywa się turniej szachowy o mistrzostwo Polski z udziałem licznych szachistów zagranicznych. Jeden z szachistów Żyd Achil Friedmann — po przegranej partii — dostał ataku szału i zaczął niszczyć umeblowanie sali. Ponieważ szał nie opuszczał Friedmanna, a przywołani lekarze stwierdzili, że jest on niebezpieczny dla otoczenia, więc w specjalnej karetce przewieziono go z Juraty do Kocborowa do zakładu dla umysłowo-chorych. (p.)

Z obrad Sejmu

Przedłożenia o dodatkowe kredyty — Neutralność a werbunki do Hiszpanii

Warszawa. (Tel. wł.). Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu marszałek uwiadomił posłów o zarządzeniu Prezydenta R. P., dotyczącym uzupełnienia porządku obrad nadzwyczajnej sesji projektami ustawy o dodatkowych kredytach na pomoc dla gospodarstw rolnych, dotkniętych klęskami żywiołowymi. Projekt ten odesłano do komisji, która obradowała podczas przerwy obiadowej.

Obrady Sejmu rozpoczęły się od ratyfikacji umów międzynarodowych, a m. i. ratyfikacji o nieinterwencji w sporze hiszpańskim. Referent Walewski podkreślił neutralność Polski i przypomniał zarządzenie rządu, że wstępowanie do służby wojskowej w obcym państwie bez zgody rządu polskiego powoduje utratę obywatelstwa polskiego. Pozwoleń na wstępowanie do wojsk hiszpańskich nie udziela się. Wśród walczących po stronie rządu w Walencji jest pewna ilość polskich robotników, pochodzących przeważnie z naszej emigracji we Francji i Belgii. Czy po stronie generała Franca walczą też obywatele polscy, o tym nie ma żadnych wiadomości. W styczniu i lutym były usiłowania w Polsce, aby zwerbować bezrobotnych do Hiszpanii, jednakże większą część zwerbowanych zatrzymano w Polsce.

Przyjęto następnie kilka przedłożeń rządowych, dotyczących kredytów dodatkowych, m. i. na kupno gmachu poselstwa w Sztokholmie w wysokości 272.000 złotych; dla budżetu emerytur w wysokości 3.200.000 złotych; na rezerwy zbożowe w wysokości 10 milionów złotych.

Dwie sprawy wywołały dłuższą dyskusję. Były to: sprawa przedłużenia rządów komisarycznych na ratuszu warszawskim oraz sprawa podatku komunalnego.

Sprawa rządów komisarskich w Warszawie

Przy omawianiu ustawy o przedłużeniu okresu urzędowania komisarycznego zarządu w Warszawie bardzo ostro przemawiał przeciwko temu projektowi poseł Duch krytykując fakt, że od 11 lat Warszawa pozbawiona jest samorządu. Mówca nie wchodzi w meritum zarzutów co do podniesienia kosztów administracyjnych z powodu emerytur, wzrostu zadłużenia itd., ale zarzuty te padają zarówno ze strony prasy opozycyjnej jak i prorządowej. „Czas" za kampanię przeciwko magistratowi warszawskiemu uległ represjom, bo Urząd Przemysłowy zamknął mu drukarnię. Rzuca się hasła konsolidacyjne, tworzy się obóz prorządowy, który ma znowu zmierzyć się w kampanii wyborczej, czas więc zejść w dół i poszukać wspólnego języka ze społeczeństwem. Nie jest rzeczą pożądaną, aby trzy największe miasta w Polsce, Warszawa, Łódź i Poznań, były bez jakiegokolwiek samorządu.

Mówca ostatecznie proponuje przedłużenie kadencji obecnej tymczasowego zarządu Warszawy tylko na pół roku.

W dyskusji poza posłem Duchem niemal wszyscy mówcy wypowiadali się krytycznie o rządach komisarycznych, a bronił ich jedynie obecny członek tymczasowej rady miejskiej Gardecki.

Premier Składkowski oświadczył, że pragnie zrobić wybory w warunkach, kiedy bezrobocie będzie małe i kiedy będzie całkowite bezpieczeństwo. Zasady nowej ordynacji wyborczej do samorządu warszawskiego przedstawi na jesieni, ale nie chce, aby wybory miały domieszkę polityczną. Jeszcze dziewięć miesięcy temu prości chłopi prosili, ażeby ich zwolnić z obowiązku wójta, bo grozili im komuniści.

P. Wymysłowski: Pan premier wyraził się, że wójtowie skarżyli się na to, iż komuniści im grozili. Czy nie ma władz bezpieczeństwa w Polsce?

Premier Składkowski: Panie kolego, to było 9 miesięcy temu. Od tego czasu, ile nowych dzieci chodzi po Polsce.

Poprawkę posła Ducha odrzucono, a przyjęto ustawę, przedłużającą okres zarządów komisarycznych w Warszawie o dalszy rok.

Finanse komunalne

Dłuższą debatę wywołała nowela o finansach komunalnych.

Poseł Koj zgłosił wniosek, ażeby odesłać sprawę jeszcze raz do komisji, ale wniosek ten upadł.

Przyjęto propozycję komisji, ażeby projekt rządowy odrzucić. Wniosek taki został uchwalony ogromną większością.

Ostatnią sprawą była sprawa kredytu nadzwyczajnego w wysokości 700.000 na powodzian. Projekt ten uchwalono.

W dyskusji poseł Sommerstein wskazywał na „klęskę", która spotkała ludność żydowską w Brześciu n. Bugiem. Marszałek zwrócił mu uwagę, że ta sprawa nie mieści się w omawianym właśnie projekcie ustawy. (w)

Zakończenie sesji

Warszawa. (Tel. wł.) Zakończenie sesji nadzwyczajne sesji parlamentarnej spodziewają się w przyszłym tygodniu. (w)

Na trzęsawisku oszustw i korupcji

Dygnitarze, przed którymi drżało całe Grodno...

Kowal kradł, a ślusarza mieli powiesić! — Brudy wychodzą na wierzch — Sensacyjne aresztowania — Jeszcze jedne żydowskie trzy grosze — Taki, który zginął...

Poznań, 4. 6. — „Słowo" wileńskie donosi o niesłychanej aferze, w którą wmieszane są wybitne osobistości w Grodnie. Cała sprawa przedstawia się tak sensacyjnie, że za pismem tym zapoznamy z nią czytelników.

Starosta grodzieński Robakiewicz był serdecznym przyjacielem dyrektora grodzieńskiej K. K. O., p. Neumanna. Jednocześnie p. starosta pełnił funkcję prezesa rady nadzorczej tejże KKO. Dnia 1 lipca jeszcze 1931 r. kasjer KKO, p. Ramlo, złożył doniesienie do prokuratora, że z kasy tej instytucji giną systematycznie weksle. Stwierdzono, że niedobór kasowy wynosi 37.000 złotych. Po kilku dniach dyrektor kasy, p. Neumann, składa do tego samego prokuratora doniesienie, że kasjer Ramlo zdefraudował 37.000 złotych.

„W międzyczasie, przedtem i potem, zjeżdżała lustratorzy Związku Rewizyjnego".

Śledztwo trwało — dzięki Bogu — „zaledwie" pięć lat. Dochodzenia, prowadzone przez prokuratora Franciszka Grzysztonia, natrafiały widocznie na olbrzymie trudności, bo pięć lat, to — trochę za dużo. Po dokładnym zbadaniu sprawy okazało się, że trud p. prokuratora był ogromny. Najważniejszym jego zadaniem było ustalenie, kto i za co ma być ukarany. Bo nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nadużycia są i to grube.

W rezultacie na ławie oskarżonych zasiadł p. Neumann, dyrektor KKO. Kasjer p. Ramlo jest w procesie świadkiem.

Zobaczmy teraz, co akt oskarżenia zarzuca dyrektorowi grodzieńskiej KKO. P. Neumann oprócz wykradania weksli, co przecież było dla niego rzeczą stosunkowo drobną, ma na sumieniu znacznie sprytniejsze sztuczki. Mianowicie dzięki poparciu swego serdecznego przyjaciela, p. starosty (obecnie już nie) Robakiewicza Neumann uzyskuje uchwałę prowadzenia na własną korzyść egzekucyj wekslowych. Prócz tego Neumann pobiera procenty, prowadzi handel dolarówkami na ryzyko KKO, a na zysk własny, obraca w ten sam sposób akcjami i uzyskuje znowuż dzięki poparciu swego serdecznego przyjaciela, p. Robakiewicza, uchwałę, że od czystych zysków należy mu się 2 procent. Ażeby jednak móc brać właśnie te 2 procent, p. Neumann fałszuje bilanse, przeprowadza fikcyjne wkłady i wpłaty, wydaje przyjaciołom pożyczki na weksle, które następnie giną. Za pierwszą uchwałą rady nadzorczej, pozostającej pod kierownictwem Robakiewicza, przyszły i inne. M. i. i taka, że działalność KKO jest wybitnie korzystna dla ogółu ludności.

Zaznaczyć należy, że p. Neumann przy p. Robakiewicz uchwalili sobie wypłacać za każde posiedzenie 300 zł wynagrodzenia. W ten sposób p. starosta przebrał przeszło 14.000 zł, umeblował sobie elegancko gabinet urzędowy itd. itd. Aby nie okazać się niewdzięcznym, p. Robakiewicz uchwala, że w razie zwolnienia p. Neumanna, należy mu się 3-letnie odszkodowanie — czyli jakieś zaledwie... 140.000 zł. Kiedy ktoś zwrócił uwagę, iż jest to może „trochę" zbyt wygórowana suma, p. starosta powiedział:

„Trudno, musimy cenić ludzi, którzy uczciwie potrafią pracować dla dobra Kasy Komunalnej".

W rezultacie Neumanna aresztowano. W międzyczasie starosta grodzieński Robakiewicz, później starosta nadwórski, później starosta piński, później zwolniony ze służby państwowej — przybywa na rozprawę swego serdecznego przyjaciela do Grodna. Oczywiście odgraża się przeciwko prokuratorowi, odświeża stare znajomości. Każdy się z nim wita, bo chociaż zredukowany, jednak ma stosunki. Tymczasem pękła bomba. Z Nadwórnej przychodzi depesza, aby trzykrotnego starostę i człowieka ustosunkowanego natychmiast aresztować. Podobno chodzi o duże nadużycia.

P. Neumann i p. Robakiewicz mieli jeszcze jednego przyjaciela — był nim żydowski adwokat Lobmann. Oczywiście nie mógł on opuścić w biedzie Neumanna, więc podjął się jego obrony. Zaczął momentalnie interwencje na wszystkie strony, aby tylko zgnieść i zniszczyć prokuratora, który „ośmielił się" ruszyć tak ważne osobistości. Ponieważ i on był ustosunkowany, był nawet kawalerem orderu „Polonia Restituta", więc Grodno czekało z ciekawością na jego starania. Tymczasem pękła druga bomba. Ze Stanisławowa doniesiono, że w czasie rewizji u Robakiewicza znaleziono listy adw. Lobmanna, wysoce go kompromitujące. Adw. Lobmann zniknął z powierzchni. Na następnej rozprawie Neumanna już go nie było.

Neumann siedzi, Robakiewicz siedzi, a Lobmann się skrył. I to są te trzy osobistości, przed którymi drżało całe Grodno!



W dniu wczorajszym otrzymaliśmy smutną wiadomość o przedwczesnym zgonie biskupa-sufragana łomżyńskiego, ks. Bernarda Dembka. Śp. ks. biskup Dembek urodził się w powiecie bydgoskim dnia 2 kwietnia 1878 r. Nauki pobierał w Pelplinie i w gimnazjum chełmińskim. Seminarium Duchowne ukończył w Pelplinie. W 1930 r. ks. Bernard Dembek mianowany został biskupem-sufraganem diecezji łomżyńskiej, jako biskup tytularny Troady. Śmierć ks. biskupa Bernarda Dembka dotyka boleśnie nie tylko diecezjan, ale szczególniej Pomorze, którego śp. Zmarły był wybitnym synem.

Co piszą inni

Komisarze

„Słowo“ wileńskie w obszernym artykule zajmuje się krytyką gospodarki komisarycznej p. Starzyńskiego w Warszawie. W związku z tym pisze:

„Trzy wielkie miasta w Polsce: Warszawa, Łódź i Poznań nie mogą doczekać się normalnego życia swych organów samorządowych. Czas z tem skończyć, przedłużenie zaś rządów Magistratu Warszawy z nominacji jest przedłużeniem tych stosunków anormalnych.“

Cały artykuł powtarza znane z prasy narodowej argumenty przeciw gospodarce p. Starzyńskiego. Kończy się zaś takim wnioskiem:

„Marnowanie środków materialnych, paczenie charakterów, oto co przynosi każdy dzień rządów pana Starzyńskiego.“

Dodać trzeba, że — nie tylko p. Starzyńskiego.

Szczerość p. Świętosławskiego

W czasie dyskusj nad projektem zmian w ustawie o szkołach akademickich, przeprowadzonej w sejmowej komisji oświatowej, przemawiał p. minister Świętosławski i powiązał swoje stanowisko z akcją, której wyrazem był komers „Arkonii“.

M. i. powiedział:

„Zdajemy też sobie wszyscy sprawę, że p. marszałek Śmigły-Rydz, jako wódz naczelny, podjął inicjatywę radykalnej zmiany nastrojów w społeczności akademickiej. Oczywiście rząd, a przede wszystkim minister oświaty, w wysiłku tym chce mu przyjść z pomocą i to na całym odcinku życia akademickiego“. P. minister spodziewa się, że przyjęcie ustawy „przyśpieszy, i to znacznie, konsolidację sił narodowych w świecie akademickim“.

Przemówienie to rzuca światło na charakter całej akcji mającej na celu „zmianę nastrojów w społeczności akademickiej“. Mówiono z różnych stron, że to jest tylko manifestacja uczuć młodzieży dla wojska. Wynurzenia p. ministra oświaty oświetlają inaczej sytuację: — chodzi tu o cele polityczne... Okazuje się dalej, że w akcji tej współdziała rząd, a w szczególności p. Świętosławski.

Ciekawe to i pouczające stwierdzenia...

Polska winna zaprotestować

Donosiliśmy o niebywałej dyskusji w Izbie Gmin o sprawie żydowskiej w Polsce. W związku z tym „Warszawski Dziennik Narodowy“ słusznie pisze:

„Jest rzeczą niedopuszczalną, aby obcy parlament mieszał się do spraw wewnętrznych Polski i aby jego członkowie namawiali swój rząd do użycia wpływów przeciwdziałających niedogodnym dla Żydów nastrojom społeczeństwa polskiego... Zupełnie takie same podstawy miałby jakiś poseł w Polsce, występując w Sejmie np. przeciwko polityce angielskiej w Indiach, albo krytykując projekty matrymonialne królów Anglii.“

Ostatnia dyskusja w sprawie Żydów w Polsce w Izbie Gmin musi nas obejść tym bardziej, że chociaż min. Eden udzielił dość ogólnikowej odpowiedzi na zapytania posłów, to jednak wspomniał o postanowieniach traktatu mniejszościowego dając przeto do zrozumienia, że istnieją tu podstawy do pewnej akcji międzynarodowej.

Polska traktat o mniejszościach wypowiedziała, powinna więc odpowiednio ustosunkować się do tego oświadczenia.

Za złamanie serca i wyłudzenie pieniędzy

Rok więzienia za to — wiesz pan, panie Hiszpan?

Warszawa (Tel. wł.) W Zbąszyniu aresztowano przed kilku tygodniami na podstawie radiogramu policji warszawskiej obywatela hiszpańskiego Juana Castro Fiat, importera owoców południowych, przeciwko któremu wpłynęła skarga o wyłudzenie 2 000 zł i kradzież 4.000 zł. O sprawie tej donosiliśmy swego czasu, obecnie krótko przypominamy jej szczegóły: Młoda warszawianka poznała się z Hiszpanem i poczęła traktować go jako narzeczonego, pożyczając mu pieniądze. Juan Castro Fiat otrzymał od niej większą sumę na koszty prowadzonego w Gdyni procesu cywilnego. Obawiając się, że Hiszpan ją opuści, przezornie schowała jego paszport w szufladzie, w której przechowywała oszczędności. W dniu, gdy Hiszpan miał wyjechać na proces, odprowadziła go na dworzec i przekonała się, że wsiadł do innego pociągu.

Przybywszy do domu zaś stwierdziła, że w szufladzie nie ma paszportu ani oszczędności. Udała się więc natychmiast do policji, która nadała radiogram, dzięki któremu udało się Hiszpana w Zbąszyniu przychwycić. Miał on bilet do Marsylii. Juan Castro Fiat stanął przed sądem w Warszawie i tłumaczył się, że pieniądze traktował jako pożyczkę, ale nigdy nie miał zamiaru żenić się z ową panią. Sąd skazał go na rok więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego (od lutego). (w)

Dalsze echa bestialskiego czynu Żyda

Pabianice pod wrażeniem nowej żydowskiej prowokacji — Jak się zachowali „towarzysze“ z klasowego związku

Pabianice, 4. 6. — We wczorajszym numerze „Orędownika“ donosiliśmy o nowej, niesłychanej bezczelności żydowskiej. W dniu dzisiejszym wyszły na jaw bliższe szczegóły niesłychanego postępku żydowskiego fabrykanta, który znęcał się nad robotnikiem-Polakiem.

Jak się okazuje, Żyd Klenic Lajzer, właściciel tkalni mechanicznej przy ul. Kaplicznej 24, zamieszkały prywatnie na ul. Warszawskiej 41, uderzył łomem żelaznym tkacza Nowickiego Feliksa, zamieszkałego przy ul. Grabowej 8 i to najpierw w czoło, a kiedy napadnięty upadł nieprzytomny na ziemię, zadał mu dalszych sześć ran w głowę.

Ofiarę bestialskiego Żyda wynieśli robotnicy na podwórze, dokąd po pół godzinie nadszedł lekarz, który zrobił opatrunek i polecił odstawić rannego do szpitala. Żyd zaś, po bestialskim czynie udał się spokojnie do kantoru.

Zaznaczyć należy, że w czasie znęcania się Żyda nad polskim robotnikiem, znajdujący się w pobliżu młody praktykant wszczął alarm, na który jednak nikt nie pośpieszył bitemu przez Klenica tkaczowi Nowickiemu z pomocą. Robotnicy tkalni żydowskiego właściciela pozostają pod przemożnym wpływem agitacji „czerwonej“, więc nic dziwnego, że nie chcieli bronić Polaka przed Żydem. Mógłby im to jeszcze Żyd wziąć za złe!

Na wieść o pobiciu Polaka przez Żyda przed fabrykę na ul. Kaplicznej zebrał się momentalnie olbrzymi tłum, który jednak zachował całkowity spokój. W mieście całym mimo niesłychanego poruszenia, wywołanego nowym bestialstwem żydowskim, nie doszło do żadnych zajść. Robotnicy na znak protestu porzucili pracę. Na szczęście klasowcy z żydowskiej fabryki nie potrafią już w nikogo wmówić, że bronią robotnika. Społeczeństwo poznało się na ich sztuczkach i wie co o tym spóźnionym proteście sądzić.



We wsi Szyszków, położonej na samej granicy niemieckiej koło Praszki, w niedzielę, dna 23 maja rb. staraniem miejscowego oddziału Akcji Katolickiej z wiceprezeską Oddziału A. K. w Praszce, p. Agnieszką Skibińską na czele odbyło się zebranie propagandowe A. K. z udziałem całego miejscowego społeczeństwa oraz licznych gości z Praszki i sąsiednich wsi. Na program zebrania złożyły się: referat, deklamacje, dwie jednoaktówki i ży-wy obraz. Na zdjęciu uczestnicy uroczystości i inicjatorka zebrania p. A. Skibińska na czele.

Dr Żmigród w obozie cygańskim w Rumunii

Ustosunkowany ongiś dygnitarz w Polsce, Żyd, który zniknął po wykryciu nadużyć w instytucji, którą rządził, odnalazł się wśród cyganów rumuńskich

Warszawa. (Tel. wł.). Nadeszła tu z Rumunii sensacyjna wiadomość, że tamtejsza policja wykryła w jednym z obozów cygańskich obecność nieznanego osobnika, obłąkanego, pochodzącego z Polski.

Ze szczegółowej relacji policji rumuńskiej wynika, że osobnik ten cieszy się olbrzymim mirem wśród cyganów z terenu całego kraju. Dzieje się to podobno dlatego, że osobnik ten wyleczył mnóstwo osób z bardzo ciężkich chorób. Jak krążą pogłoski, obłąkany potrafi jedynie dotykiem ręki przywrócić całkowicie zdrowie.

Policja rumuńska zainteresowała się bliżej osobą nieznajomego, gdyż rysopis jego zgadza się zupełnie z rysopisem Żyda dra Żmigroda, który przed dwoma laty zniknął w tajemniczy sposób z Warszawy, aby uchronić się od odpowiedzialności sądowej.

Całe to doniesienie przedstawia się bardzo tajemniczo ze względu na osobę dra Żmigroda, bardzo popularnego swego czasu nie tylko w Warszawie, lecz i w Poznaniu, gdzie pełnił on funkcję kierownika wydziału zdrowia w Urzędzie Wojewódzkim. Po wyjeździe z Poznania dr Żmigród udał się do Warszawy, gdzie otrzymał odpowiedzialne stanowisko dyrektora istniejącego wówczas państwowego zakładu badania żywności. Stanowisko to ze względu na to, iż zakład badania żywności był jedynie miarodajny w dopuszczaniu na rynek różnych towarów spożywczych, było niezwykle ważne.

Przeszło dwa lata temu, w przededzień przeprowadzania w zakładzie badania żywności, dokładnej kontroli, dr Żmigród zniknął. Ponieważ wykryto w instytucji, rządzonej przez dra Żmigroda, pewne nadużycia, przypuszczano pierwotnie, iż dr Żmigród popełnił samobójstwo, aby uchronić się przed odpowiedzialnością. Mimo to jednak rozesłano do wszystkich państw ościennych listy gończe, których właśnie niezwykłym rezultatem jest doniesienie policji rumuńskiej.

Jak się dowiadujemy, wysłano z Warszawy na Bukowinę urzędników śledczych, którzy przeprowadzą dokładne badanie, czy osobnik, cudownie uzdrawiający cyganów, jest drem Żmigródem. Cała ta afera wzbudziła olbrzymie zainteresowanie w szerokich sferach Warszawy i Poznania, gdzie dr Żmigród był w pewnych kołach popularną figurą.

Na uboczu

„Dwie rezolucje polityczne“

Żydowsko-komunizujący „Głos Poranny“ z dn. 4 bm. zamieścił w notatce pt. „Endecja wskrzesza przeklęte metody caratu“ — sprawozdanie z zebrania delegatów czerwonego związku klasowego. Na zebraniu tym według informacji „Głosu Porannego“ zebrani powzięli **dwie rezolucje polityczne**, a mianowicie w sprawie zajść brzeskich i ... w sprawie bombardowania Almerii.

W rezolucjach, które żydowsko-komunizujący „Głos Poranny“ cytuje skwapliwie w całości, charakterystyczne są następujące fragmenty:

„Zebrani delegaci stwierdzają, że antysemityzm, to główny oręż międzynarodowego faszyzmu w jego walce przeciwko klasie robotniczej i demokracji, którego chwyciła się również i endecja w Polsce, wskrzeszając tym samym przeklęte metody caratu.“

Otóż to.

Panowie Walczak i Szczerkowski, którzy przewodniczyli zebraniu, dobrze się wysługują Żydom. Zebranie „obrońców“ robotników nie ma nic pilniejszego do roboty, tylko uchwalanie rezolucyj w obronie „uciśnionych“ Żydów.

To, że polski robotnik głoduje, że jest niemiłosiernie wyzyskiwany właśnie przez fabrykantów i potentatów finansjery żydowskiej, to glupstwo, to nie jest ważne.

Ważne jest to, że jakiemuś Ickowi czy Srulowi uniemożliwiono zdzieranie skóry z polskiego chłopa czy robotnika.

I kogo teraz będziecie bujać, pano-

wie towarzysze, że bronicie interesów robotników? Ale tak już musi być, po co bowiem Żyd Marks stworzył socjalizm, jak nie po to tylko, ażeby bronić swoich współrodaków przed gniewem wyzyskiwanych przez nich ludów?

Robotnicy polscy to zapamiętają.

A teraz fragment drugiej „politycznej" rezolucji:

„Zebranie delegatów fabrycznych klasowego związku włókienniczego z najwyższym oburzeniem protestuje przeciwko bombardowaniu Almerii przez niemiecką flotę wojenną."

Ciekawe naprzykład, dlaczego to ci delegaci nie protestowali z „najwyższym oburzeniem" przeciwko bombardowaniu Alkazaru, masowemu mordowaniu księży i zakonnic itp. wyczynom „czerwonych"?

Nie pochwalamy okropności wojny, ale czyż to zestawienie nie jest niezwykle charakterystyczne?

Na marginesie

Żydowskie fałsze i wyzwiska

Kraków, 4 czerwca

Prasa żydowsko-socjalistyczno-komunistyczna referując o przemówieniach obrońców z procesu myślenickiego nie krepuje się nawet najelementarniejszymi zasadami przyzwoitości.

Nie szczedzi obrońcom najbardziej grubiańskich wyzwisk i obelg, dopuszczając się równocześnie fałszowania poszczególnych ustępów przemówień.

Niesłychanie zajadły paszkwil na obrońców zamieścił żydowsko-komunistyczny „Krakowski Kurier Wieczorny". Za przedmiot ataków obrało sobie to pismo szczególnie osobę adw. Zbigniewa Stypułkowskiego i dra Kuśnierza.

Atak na adw. Stypułkowskiego, ujęty w blisko stu wierszach, zawiera m. i. takie zdania: „Typowe komediianctwo! Deklamator z czasów klasycznych. Co za wspaniała gestykulacja. Palce lizać! A to łapanie się oburącz za głowę i wpatrywanie się w sufit. O, patrzcie na mnie i słuchajcie bogowie: ja jedyny mogę zbawić Polskę, tylko my (endecy) możemy zagwarantować Polsce bezpieczeństwo. Tak ryczał donioslym głosem."

Ale to dopiero niewinna wycieczka. W dalszym ciągu „Krakowski Kurier Wieczorny" przekręca perfidnie zakończenie przemówienia adw. Stypułkowskiego i na podstawie tego sfałszowanego tekstu w sposób rzadko praktykowany napada na obrońcę. Adw. Stypułkowski kończąc swą mowę obrończą powiedział:

„A może jutro przyjdzie wysłać na front zasiadających tu na ławach oskarżonych synów ludu polskiego z kapralem Płonką, podchor. Wąchałą, pod wodzą inż. Adama Doboszyńskiego, oficera pierwszej lokaty szkoły podchorążych. Nie trzymajcie ich w więzieniu, panowie sędziowie!"

„Krakowski Kurier Wieczorny" tak ten ustęp zniekształcił:

„Wolę być pod komendą kaprala Kwinty, plutonowego Płonki, niż pod **komendą gen. Monda i pika Kapelnera."**

Ten sfałszowany tekst pismo zaopatruje tego rodzaju „komentarzem":

„Pod komendą tych **pospolitych kryminalistów** pragnie być rzecznik prawa i porządku społecznego...

„Ten **prostacki kabotyn** woli słuchać komendy złodziejaszków..."

Pod adresem adw. Kuśnierza „Krakowski Kurier Wieczorny" wypisuje tego typu zdania: „I, jakkolwiek p. Kuśnierz mówił kilkanaście zaledwie minut, zapytywano, jak można w tak krótkim czasie tyle głupstw i bujd naopowiadać? Jak można krzykiem pokrywać brak treści? Przecież w cyrku Staniewskiego klowni także krzyczą i robią około siebie wielki ruch?..."

*

Żydzi nie lubią, gdy się mówi im prawdę w oczy i przedstawia przerost żydowskich wpływów w całokształcie życia zbiorowego.

Kto przedstawia niebezpieczeństwo żydowskie, kto ostrzega przed Żydami, tego izraelici gotowi by utopić w łyżce wody. Nie mając jednak argumentów rzeczowych uciekają się do wyzwisk i fałszów. (j. w.)

Zmiany w policji krakowskiej

Kraków (Tel. wł.) Wedle powtarzających się uporczywie od paru dni pogłosek zanosi się w województwie krakowskim na duże zmiany w policji. Mówi się o przeniesieniu służbowym insp. Baumana, zast. komendanta wojewódzkiego P. P. i nadkom. Pollaka, kierownika urzędu śledczego P. P. w Krakowie.

Zmiany te opinia łączy z faktami ujawnionymi na procesie 49 towarzyszy Doboszyńskiego.

Insp. Bauman odchodzi na równorzędne stanowisko do Torunia, a nadkomisarz Pollak na kierownika urzędu śledczego P. P. w Łodzi.

Pożar na „Batorym"

Warszawa. (PAT). Na statku „Batory", znajdującym się w drodze z Gdyni do Nowego Jorku, powstał pożar w maszynowni dnia 3 czerwca o godz. 18,35. Załoga ugasiła ogień wykorzystując nowoczesne urządzenia przeciwpożarowe na statku. Wypadku z ludźmi nie było.

M/S „Batory" kontynuuje podróż do Nowego Jorku. Wypadek zdarzył się na Oceanie Atlantyckim w odległości około 120 mil morskich od przylądka Cape Race i 960 mil morskich od Nowego Jorku, tj. na szerokości geograficznej 44 st. 58 min. i długości 54 st. 40 min. M/S „Piłsudski" w drodze powrotnej z Nowego Jorku do Gdyni będąc w pobliżu „Batorego" pośpieszył mu z pomocą, która okazała się zbędną. „Batory" przybędzie do Nowego Jorku 6 czerwca z nieznacznym opóźnieniem.

Adwokat obraził sędziego

Adw. Ludwik Sakowicz z Kutna, obrońca w procesie 24 wywrotowców komunistycznych przed Sądem Okręgowym

Łódź, 3. 6. — Wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi zasiadł adwokat z Kutna Ludwik Sakowicz, który równocześnie w dniu wczorajszym występował jako jeden z obrońców w procesie 24 wywrotowców komunistycznych z Krośniewic. Sakowicz oskarżony i skazany był przez Sąd Grodzki za obrazę sędziego na 5 miesięcy aresztu.

Na skutek odwołania sprawa znalazła się wczoraj w Sądzie Okręgowym, jednak odroczono ją na 5 bm. dla powołania dodatkowo w charakterze świadka sędziego Poradowskiego.

Klęska pożarów pod Zawierciem

W Mrzygłodzie pożar strawił 50 budynków — Straty sięgają 24 tysiące złotych

Zawiercie, 4. 6. W ostatnim czasie niektóre miejscowości pow. zawierckiego nawiedzone zostały przez groźne pożary. Najbardziej dotknięty został niszczycielskim żywiołem Mrzygłód (opodal Zawiercia), gdzie w ostatnich 3 tygodniach już po raz trzeci rozgorzał „czerwony kur".

W dniu 3 bm. o godz. 2,30 nad ranem, w stodole należącej do sukcesorów Jana Bulskiego, zamieszkałych we Mrzygłodzie, wybuchł groźny pożar, który wskutek sprzyjającego wiatru przerzucił się w mgnieniu oka na sąsiednie zabudowania.

Do akcji ratowniczej przystąpiło 7 straży pożarnych, przybyłych z okolicznych miejscowości, a m. in. z Zawiercia. Mimo wysiłków strażaków, pożaru nie dało się skutecznie opanować, gdyż akcję straży utrudniał silny wiatr i dający się dotkliwie we znaki, brak wody.

Po wielkich wysiłkach pożar zdołano zlokalizować i ugasić w niespełna 2 i pół godzin.

Pastwą płomieni rozszalałego żywiołu padło 50 budynków gospodarskich, a mianowicie: 25 stodół, 4 domy mieszkalne, 19 chlewów oraz 2 szopy. Straty wyrządzone wskutek tego pożaru, wynoszą około 24 tys. zł. Poszkodowanych jest 24 gospodarzy.

Przyczyny pożaru nie ustalono. Według wszelkiego jednak prawdopodobieństwa, jest nią zbrodnicze podpalenie, bowiem możliwość mimowolnego powstania ognia o tej porze, wskutek zaprószenia — wydaje się być wykluczona. Na miejsce pożaru przybyli z Zawiercia natychmiast: starosta pow., p. mgr E. Trznadel, komendant pow. P. P., p. kom. Stan. Siwoń i st. instr. straży poż. p. Eug. Wochtman.

Charakterystycznym jest, iż 3 ostatnio mające miejsce na terenie Mrzygłodu pożary — powstały w odstępach czasu co 10 dni. I tak: pierwszy pożar powstał 14 maja br. (spłonęło wówczas 36 zabudowań); drugi pożar, który strawił 21 budynków gospodarskich — w dniu 24 ub. miesiąca, natomiast ostatnio notowany pożar w tej miejscowości, również wybuchł w 10 dni od poprzedniego. (w)

Drugi dzień procesu 24 komunistów

Zeznania oskarżonych i świadków — O książce francuskiego pisarza Malreaux — Przemówienie prokuratora

Łódź, 4. 6. — W drugim dniu procesu przeciw 24 członkom komunistycznej partii polskiej i komunistycznego związku młodzieży polskiej w Krośniewicach składali dodatkowe wyjaśnienia oskarżeni, m. i. oskarżony Żyd Trauman.

Trauman wyjaśnia, że nie zamierzał zbiec przed aresztowaniem do Czechosłowacji, lecz wyjeżdżał tam, by znaleźć pracę. W tym miejscu wyjaśniono ze strony oskarżenia, że Trauman jechał nie tylko, by uciec, ale zamierzał przedostać się do Hiszpanii, by walczyć po stronie komunistów. Dalej wyjaśniono, że Trauman po wykryciu partii komunistycznej, skazującym Breslera za zdradę na karę śmierci odszukał adres Breslera w Łodzi i wskazał go partii, aby wykonać można było wyrok.

W dalszym ciągu żydowscy obrońcy sprowadzili 14-letniego świadka, który demonstrował, jak można podrzucać paczki. Miało to posłużyć jako dowód, iż znalezione dokumenty podrzucono oskarżonym, lecz nie powiodło się wykazać tego przed sądem.

Ponieważ między dokumentami znajduje się książka pisarza francuskiego Malreaux, obrona wyjaśnia, że książka nie może być dowodem przynależności do komunistycznej partii polskiej, gdyż drukowana była w odcinkach przez oficjalną „Gazetę Polską". Oświadczenie to wywołało zrozumiałe zdumienie.

Główny świadek oskarżenia Bresler nadal ukrywał się, a ponieważ nie udało się go odnaleźć, sąd postanawia odczytać jego zeznania, które stwierdzają, że wszyscy oskarżeni tworzyli trzon komunistycznej propagandy na obwód kutnowski.

Po zeznaniach świadków zabrał głos prokurator, domagając się surowego ukarania oskarżonych, dzieląc ich na grupy zależnie od stopnia udziału w organizacji. W dniu dzisiejszym przemawiają dalsi obrońcy.

Wyrok zostanie ogłoszony późnym wieczorem 5 bm. lub w poniedziałek 7 bm.

Na gorącym uczynku

Kilka dni temu wydział zamiejscowy Sądu Okręgowego w Chorzowie rozpatrywał interesującą sprawę. Swego czasu Sąd Grodzki w Rudzie Śląskiej skazał jednego z działaczy robotniczych, Hoffmanna na karę aresztu za zniesławienie ZZZ (Związku Związków Zawodowych), organizacji, pozostającej na Śląsku, jak wiadomo, częścią pod wpływem woj. Grażyńskiego, a częścią centrali warszawskiej ZZZ, kierowanej przez Moraczewskiego i „naprawiaczy" z grupy Szuriga.

Skazany Hoffmann wniósł apelację od wyroku skazującego. Na rozprawie apelacyjnej świadkowie zeznali pod przysięgą, że w ZZZ znajdują się b. komuniści i Niemcy. Świadek Grzesiok podał nazwiska osób, do niedawna odgrywających dużą rolę w organizacjach pracowniczych niemieckich, a obecnie piastujących kierownicze stanowiska w lokalnych grupach ZZZ.

Na podstawie tych zeznań Sąd Okręgowy uchylił wyrok Sądu Grodzkiego i uniewinnił Hoffmanna.

Jak widzimy, rozprawa rzuciła znów wiele ciekawego światła na skład osobowy i stosunki panujące w ZZZ. Przypominamy, że jeszcze niedawno organizacja ta była czołową „zawodówką" „sanacyjną", forsowaną przez „czynniki miarodajne" jako taran przeciw innym organizacjom robotniczym w tym także przeciw narodowej „Pracy Polskiej".

Zupełnie ta sama historia, co z takim np. Legionem Młodych...

Zawalił się sufit

Katowice. (PAT) We Frydku koło Pszczyny w mieszkaniu Jana Manzla zawalił się sufit w chwili, gdy cała rodzina złożona z 5 osób pogrążona była we śnie.

Od cegieł zabita została 4-letnia córka Manzla, a druga odniosła ciężkie obrażenia. Pozostali domownicy wyszli z katastrofy z lżejszymi okaleczeniami.

Groźny pożar

Warszawa. (Tel. wł.) Na terenie fabryki „Wulkan" przy ul. Jagiellońskiej nr 4-6 wybuchł w nocy groźny pożar, który rozszerzył się gwałtownie i zagrażał pralni oraz mieszczącym się na terenie tej i sąsiedniej posesji farbiarni sztucznego jedwabiu J. Perelmana i N. Cukiermana, magazynowi surowców i monopolu tytoniowego i fabryce Kowalskich.

Na miejsce przybyły 5, 1 i 2 oddziały straży ogniowej. Dzięki szybkiej i umiejętnie prowadzonej akcji nie dopuszczono ognia do zagrożonych budynków. Po blisko 5-godzinnej akcji pożar ostatecznie ugaszono. Spłonęła tu maszyn, lokale administracji i większa część dachu, należące do K. i W. Pustołów. Najbardziej zagrożoną pralnię „Hanka" zalano wodą. Ogółem straty wynoszą ponad 100 tys. złotych.

Czerwiec **5** Sobota

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Bonifacego b.
Niedziela: Norberta b.
Kalendarz słowiański
Sobota: Dobromiła
Niedziela: Cichomira
Słońca: wschód 3,33
zachód 20,09
Długość dnia 16 g. 36 min.
Księżyca: wschód 1,05
zachód 15,59
Faza: 3 dzień przed nowiem

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91

TELEFON redakcji i administracji 173-55

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Stekel, Limanowskiego 37, Jankielewicz (Żyd), Stary Rynek 9, Stanielewicz, Pomorska 91, Borkowski, Zawadzka 45, Głuchowski, Narutowicza 6, Hamburg i S-ka, Główna 50, Pawłowski, Piotrkowska 307.

Telefony: straży pożarnej 8, pogotowia miejskiego 102-90, pogotowia P. C. K. 102-40, pogotowia ubezpieczalni 208-10.

TEATRY

Teatr Miejski (w parku Staszica) o godz. 9 — „Małżeństwo".
Piotrkowska 94, o godz. 21 — „Podwójna buchalteria".
Cyrk „Sport - Palace" — walki „catch as catch can".

KINA

Adria - Metro — „Żona 2-ch mężów".
Capitol — „Teodora robi karierę".
Corso — „Cowboy bohater" i „Mali bohaterowie".
Ikar — „Niewidzialny promień" i „Mleczna droga".
Oświatowy - Słońce — „Król kobiet" i „Ręce zawiniły" nadprogram film plastyczny.
Palace — „Pan redaktor szaleje".
Stylowy — „Pod dwoma flagami".
Rialto — „Stradivarius".
Przedwiośnie — „W cieniu samotnej sosny".

Z RUCHU NARODOWEGO

Z życia Str. Nar. Odbyło się zebranie Str. Narodowego w Woli Fozubowej pod Łodzią. Obradom przewodniczył kierownik koła p. Cholewa. Referat nt. „Obecna sytuacja polityczną w Polsce" wygłosił p. Tomaszewski. Na zakończenie odśpiewano Hymn Młodych i wzniesiono okrzyki na cześć Wielkiej Polski i Romana Dmowskiego.

Po zebraniu odbyła się zabawa.

KRONIKA MIEJSCOWA

O wygodę ubezpieczonych. Z kół czytelniczych otrzymaliśmy szereg listów, w których członkowie Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi, zamieszkali w śródmieściu protestują bardzo żywo przeciwko projektowanemu przeniesieniu gabinetu urologicznego do nowowznoszonego gmachu ambulatorium na Chojnach. Mieszkańcy śródmieścia i dzielnic południowych słusznie argumentują, że przeniesienie to spowoduje dla nich wiele kłopotów i niepotrzebnie obciąży ich wydatkami na przejazdy tramwajami, nie licząc już straty czasu, jaki pochłonie taka każdorazowa podróż. Stanowisko zupełnie słuszne. Ostatecznie Ubezpieczalnia jest dla członków, a nie odwrotnie. Ubezpieczeni mają prawo domagać się nie tylko odpowiedniego leczenia, ale i żądać, by samo leczenie tak było pomyślane, by nie pociągało za sobą zbyt wiele ubocznych niedogodności i kłopotów.

Na wręcz przeciwnym stanowisku stoi Ubezpieczalnia, znana ze swych centralistycznych zapędów. Nietyle dba o wygody swych członków, ile chodzi jej o zasadę. Zdaje nam się, że kwestię, którą dziś omawiamy, można by rozwiązać przeznaczając na gabinet urologiczny kilka pokoi w nowym gmachu przy ul. Pierackiego. Nic by to nie kosztowało, a zapewniło by się wygodę ubezpieczonym. No ale czy tam w Ubezpieczalni zastanawiano się nad tą możliwością?

O przedłużenie dekretu o obniżce komornego. Zw. Obrony Lokatorów i Sublokatorów łącznie z pokrewnymi organizacjami z innych województw wystosował do rządu memoriał, w którym przedstawia położenie lokatorów i ich postulaty. W memoriale wskazano, że obniżka komornego wprowadzona została dekretem P. Prezydenta R. P. z 14. 11. 1935 r. na okres do 30. 11. 1937 r. Ponieważ sytuacja mas robotniczych oraz drobnych rzemieślników i kupców, objętych działaniem wspomnianego dekretu w pierwszym rzędzie, w tym okresie nie uległa poprawie, a wskutek wzrostu kosztów utrzymania przeciwnie nastąpiło dalsze zubożenie, Zw. Lokatorów domaga się przedłużenia działalności wymienionego Dekretu na dalszy okres do 31 grudnia 1939 r. Dalej w memoriale związek zajmuje się kwestią zniesienia przepisów ustawy o ochronie lokatorów w odniesieniu do niektórych mieszkań. Mianowicie, w tymże dekrecie z dnia 1. 4. 11. 1935 r. przewidziano, że po dniu 1. 1. 1938 r. wygasają przepisy ustawy o ochronie lokatorów w odniesieniu do tych mieszkań, które lokatorzy opuszczą w starych domach, tak, że nowi lokatorzy ustawą nie są chronieni. Związek, stojąc na stanowisku, że wprowadzenie tego warunku postawiłoby wiele rodzin w bardzo ciężkiej sytuacji, domaga się odroczenia postanowień dekretu w tej mierze. W sprawie tej specjalna delegacja podejmuje interwencję w Warszawie. x

Na froncie pracy

Żądania podwyżki w innych działach przemysłu

Łódź, 4. 6. — Przemysł włókienniczy w Łodzi odgrywa dominującą rolę i zależnie od układu koniunktury w tym przemyśle normowane są warunki płac w innych działach. Wniosek włókniarzy o podwyższenie płac, przypuszczalnie w granicach od 15 do 25 procent, pociągnął za sobą automatycznie podobne wystąpienia ze strony związków zawodowych robotników w pokrewnych działach przemysłu.

W pierwszym rzędzie w przemyśle pończoszniczym i kotonowym (wyrób pończoch na tak zw. długich maszynach), oraz w przemyśle dzianym odbyły się na ten temat narady i w dniach najbliższych zwołane zostają zebrania ogólne, względnie zebrania delegatów, które zadecydują o dalszej akcji. O ile chodzi o przemysł dziany, sprawa szczególnie staje się aktualna, albowiem zbiega się z okresem rokowań o nową umowę zbiorową na nadchodzący sezon zimowej produkcji, a umowa dotychczasowa wygasa.

Jak to już podawaliśmy, sezonowcy uchwalili również podjąć akcję o umowę zbiorową i w dniu 5 bm. prawdopodobnie odbędzie się pierwsza konferencja na ten temat. Sezonowcy wysunęli również żądanie podwyżki i to w takich granicach, jakie wysuną włókniarze, a ponadto wystawili żądanie rozszerzenia robót, by zatrudnienie znaleźli bezrobotni sezonowcy w liczbie około 1.200 osób, którzy w poprzednich latach pracowali.

— W przemyśle metalowym stosunki dotychczas nie są ściśle unormowane. Wprawdzie obowiązuje umowa zbiorowa, jednak płace są stosowane przeważnie według uznania przemysłu tak, że niektórzy uprzywilejowani otrzymują wyższe płace, gdy inni zarabiają poniżej minimalnych stawek, przewidzianych w taryfie. Obecnie w ślad za włókniarzami i metalowcy podjęli już akcję o unormowanie płac, przy czym wysuwają żądania podwyżki płac w tych samych rozmiarach.

— Majstrowie fabryczni, za pośrednictwem swego związku jeszcze przed miesiącem rozpoczęli rokowania o umowę zbiorową ze związkami przemysłowców. Obecnie toczą się targi w sekcjach nad ustalaniem płac dla majstrów w poszczególnych działach produkcji włókienniczej, a więc przędzalniach, tkalniach, wykończalniach itd. W związku z wysunięciem żądań przez włókniarzy również majstrowie wystawiają żądania ustalenia płac na poziomie wyższym o 15—25 procent.

Jeżeli mowa o podwyżkowych żądaniach, to nie można przemilczeć, że podwyżki płac uzyskali już budowlarze o 12 procent, strycharze w cegielniach o 10 pct, a robotnicy w przemyśle transportowym wysuwają również żądanie podwyższenia płac w granicach, jakie przyznane zostaną włókniarzom. O ile rokowania, jakie na ten temat wkrótce rozpoczną się, nie doprowadzą do porozumienia, w początkach lipca rb. należy oczekiwać zaostrzenia akcji, względnie strajku.

SPORT

W KILKU WIERSZACH

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się na boisku TUR-u przy ul. Letniej towarzyskie spotkanie lekkoatletyczne ŁKS - Zjednoczone. Program przewiduje konkurencje męskie, kobiece oraz juniorów.

W najbliższym czasie odbędzie się ślub znakomitej oszczepniczki polskiej p. Marii Kwaśniewskiej ze znanym pływakiem krakowskim p. Trytko.

Lekkoatletyczna sekcja ŁKS zamierza zorganizować rewanżowe zawody lekkoatletyczne z robotniczą reprezentacją Łodzi.

W dniu 27 bm. odbędzie się w Łodzi zlot sportowy robotniczych klubów Warszawy, Śląska i Łodzi.

ŁOZP urządza na pływalni ŁKS przy Al. Unii próby o odznakę pływacką. Informacje na miejscu.

W najbliższą sobotę rozpoczynają się na pływalni ŁKS-u kursy pływackie dla początkujących pod kier. dyplomowanego instruktora PZP p. Pryffesa.

Sprawa międzynarodowego wyścigu szosowego Łódź — Wrocław nie przestała być nadal aktualną.

PZTK zaproponował związkowi łódzkiemu organizowanie wspólnych imprez torowych w Łodzi, Krakowie i Warszawie. ŁOZK zamierza w tym sezonie uruchomić również tor kolarski w Kaliszu.

ŁOZP odmówił ostatecznie na onegdajszym zebraniu PZP organizacji mistrzostw pływackich Polski.

Sowiak pomimo treningów, nie może brać jeszcze udziału w spotkaniach ligowych z powodu odczuwanej silnie kontuzji.

Termin indywidualnych mistrzostw w sześcioboju atletycznym wyznaczony został na pierwsze dni lipca.

W dniach 12 i 13 lipca rozegrane zostaną indywidualne mistrzostwa pływackie okręgu łódzkiego. W zawodach pewny jest udział zawodników ŁKS, Boruty, HKS i innych.

W Pabianicach odbył się na strzelnicy Kruszendera przy ul. Zamkowej, pojedynek strzelecki między najlepszymi strzelcami m. Pabianic. I miejsce zdobył p. Michel (K. E.) 372 pkt. na 400 możliwych, st. przodownik P. P. p. Olejnik 329 pkt., 3 p. Rozwens (pracownik miejski) 295 pkt.

Tego samego dnia odbył się na terenie miasta propagandowy bieg harcerski z nast. przeszkodami: przeprawa przez rzekę, ratowanie tonących, przedostawanie się przez przeszkody zapomocą drabiny oraz strzelanie.

ZE ŚWIATA PRACY

Czy wybuchnie strajk kelnerów i kuchmistrzów? W Inspektoracie Pracy odbyła się konferencja w sprawie zawarcia umowy dla kelnerów i kuchmistrzów. — Przybyli przedstawiciele trzech związków zawodowych kelnerów i kuchmistrzów i przedstawiciele stowarzyszenia restauratorów. Nie doprowadziła ona jednakże do porozumienia. Związki zawodowe oświadczyły, że w nocy zwołują ogólne zgromadzenie kuchmistrzów i kelnerów i jeszcze dnia 5 bm. proklamują strajk.

Nowy zatarg w Wimie. W żydowskich zakładach Widzewskiej Manufaktury stale są jakieś zatargi. Z dniem 5 bm. upływa wypowiedzenie dla robotników podwórzowych, których administracja zamierza redukować. Związki wystąpiły z żądaniem podziału pracy i stanowisko to kategorycznie podtrzymują, grożąc strajkiem. Podjęte zostały rokowania.

Uregulowanie sporu w Widzewskiej Manufakturze. W zakładach Widzewskiej Manufaktury miał miejsce spór z robotnikami, którzy domagali się przyznania specjalnego dodatku do płac za przeróbkę przędzy i tkanin kotoniny (lnianych). Po dłuższych rokowaniach osiągnięto porozumienie i robotnicy zatrudnieni przy przeróbce lnu uzyskali specjalny dodatek w wysokości 10% płac zasadniczych dla danego gatunku produkcji. x

Na srebrnym ekranie

„Stradivari"

Kino „Rialto"

Doskonały film — prawie tak subtelny i wnikliwy, jak muzyka skrzypiec, które są tu w gruncie rzeczy głównym bohaterem. Odrazu podniesiemy jeden jedyny zarzut, jaki można tu zrobić, a mianowicie ten, że nieliczne zresztą, sceny wojennej zawieruchy, jak strzelające baterie i czołgi są poprostu zdjęciami z czasów wojny, a więc wykonanie ich techniczne razi przy dobrych zdjęciach całego filmu. Jest to jeden jedyny zarzut — po za tą drobną w gruncie rzeczy usterką wszystko jest doskonale zharmonizowane w doskonałą całość.

Jeżeli chodzi o grę aktorów, to tu na pierwszym miejscu należy wymienić głównego bohatera Gustawa Frölicha i jego kompana doskonałego Albrechta Schönheisa — obaj odtworzyli swe role niezwykle wnikliwie, bez zbytniego patosu, a jednak mocno. Główną rolę kobiecą kreuje Sibilla Schmitz, artystka wytrawna, młoda jednak, choć niezbyt ładna. Ale mamy już dosyć klasycznych profilów na ekranie, gdy to pchano ładne, ale, pozbawione talentu „lale" Sybilla Schmitz ma talent i dużo uroku.

Nie można wreszcie pominąć rzeczy najważniejszej — kilku koncertów skrzypcowych, tak umiejętnie wplecionych, że nie przerywają ciągłości akcji a zarazem ogromnie uszlachetniają sam film i są dużą atrakcją dla miłośników muzyki.

Film ze wszech miar godzien obejrzenia. m·t

KRONIKA PABIANIC

Redakcja i administracja „Orędownika" ul. gen. Orlicz-Dreszera 5, tel. 230.

WYCIECZKA STRONNICTWA NARODOWEGO. Koło Stronnictwa Narodowego w Pabianicach urządza w niedzielę, dnia 6. bm. wycieczkę wozami do lasu Baryczy. Wyjazd od lokalu Str. Nar. przy ul. Pułaskiego 13/15, o godz. 5,30 rano. Zgłoszenia i opłatę w wysokości 1,20 od osoby przyjmuje sekretariat Str. Nar., ul. Pułaskiego 13 15.

Zaginięcie umysłowo chorego. Grzelikowska Franciszka, zam. przy ul. Bugaj 13, zameldowała w komisariacie P. P., że brat jej Polnik Karol, lat 34, umysłowo chory, wyszedł z mieszkania w nieznanym kierunku i dotychczas nie wrócił. Osoby, które wiedziały by o pobycie zaginionego uprasza się o doniesienie do komisariatu.

Brak mąki żytniej. Od pewnego czasu zauważyć można w sklepach spożywczych i piekarniach brak mąki żytniej. Sprzedawcy tłumaczą się niemożnością otrzymania mąki z młynów, rzekomo z powodu niekalkulującej się ustalonej ceny mąki z zakupem żyta. Według naszych wiadomości zjawisko to wywołane jest nową sztuczką żydowską. Żydzi przestraszeni ustaleniem stałych cen na mąkę, rozpoczęli spekulację, której skutki odczuwają konsumenci Polacy.

Strajk w betoniarni miejskiej. W miejskiej betoniarni od czwartku, dnia 3 bm. strajkuje 32 ludzi. Strajkujący domagają się pełnego tygodnia pracy, dotychczas bowiem pracują oni po cztery dni w tygodniu, co nie pozwala im na wyrobieniu 26 tygodni potrzebnych do ustawowego zasiłku otrzymywanego w chwili pozostania bez pracy. Strajk ma przebieg spokojny.

Czy park jest tylko dla Żydów? Wszędobylscy Żydzi w czasie pogodnych dni formalnie oblegają piękny park miejski w śródmieściu. Natłok Żydów jest tak duży, że trudno zmęczonemu przechodniowi znaleźć nieraz choćby na chwilę tylko wolne miejsce na ławkach. Czas sprawę tę jakoś rozwiązać.

KRONIKA ZGIERZA

Silna wichura nad Zgierzem. W środę, dn. 2. bm., w godz. popołudniowych nad Zgierzem i okolicą preszła gwałtowna wichura, która wyrządziła znaczne szkody w ogrodach, lasach, parkach i w budynkach łamiąc drzewa, przewracając płoty i bramy, a nawet zrywając dachy ze starych domów i budynków gospodarczych.

Z ruchu narodowego. W ub. środę, o godz. 20 w lokalu własnym przy ul. Piłsudskiego 28 odbyło się zwyczajne tygodniowe zebranie członkiń i członków koła Str. Narod. Omawiane były aktualne sprawy polityczne i gospodarcze.

Zabłąkanie dziecka. W lesie miejskim przechodnie znaleźli małego chłopczyka w wieku około 2 lat, którego odprowadzono do kom. P. P. Chłopczyk jest blondynem, włosy krótko ostrzyżone z grzywką, oczy niebieskie twarz okrągłą. Ubrany jest w spodenki i sweterek seledynowy z siwym i niebieskim pasem z żółtą obwódką w środku swetra. Na głowie ma granatowy beret, a na nogach bronzowe buciki z cholewkami. Rodzice lub opiekunowie zaginionego dziecka zgłosić się mogą do kom. P. P. w Zgierzu.

KRONIKA ZELOWA

Zmiana agentury. Czytelników naszych w Zelowie zawiadamiamy, iż agentura „Orędownika" i „Wielkopolanina" znajduje się obecnie przy

ul. Kościuszki 60.

Pod tym adresem prosimy uskuteczniać zamówienia i zgłaszać wszelkie reklamacje.

KRONIKA ZDUŃSKIEJ WOLI

Poświęcenie sztandaru K. S. M. M. w Korczewie. W niedzielę, 30. ub. m. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży męskiej w Korczowie obchodziło uroczystość poświęcenia swego sztandaru organizacyjnego. Na uroczystość tę przybyły bratnie organizacje ze Zduńskiej Woli, Szadku oraz delegacje zaproszonych organizacyj, m. in. delegacja Str. Nar. wraz z sztandarem Ze Zduńskiej Woli w sile 60 ludzi.

O godz. 11 z placu zbiórki przybyłe organizacje wraz z delegacjami udały się do miejscowego kościoła parafialnego pochodem na nabożeństwo, podczas którego miejscowy ks. proboszcz dokonał aktu poświęcenia sztandaru wygłaszając okolicznościowe przemówienie. Pienia podczas nabożeństwa wykonał chór „Halka" ze Zduńskiej Woli.

Po nabożeństwie na cmentarzu kościelnym odbyło się wręczenie sztandaru przez rodziców chrzestnych władzom K. S. M. poczym odbyło się wbijanie pamiątkowych gwoździ, wygłaszanie okolicznościowych przemówień m. in. w imieniu Str. Nar. przemawiał p. Białecki Edmund. O godz. 14 defiladą oddziałów przed nowym sztandarem uroczystość zakończono.

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie. Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72 14-76 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72, 14-76, 33-07. Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W 2

B. JASIŃSKI, Łódź, 11 Listopada 5, tel. 157-60

W dużym wyborze na sezon letni poleca **MATERIAŁY MANUFAKTUROWE: wełny, jedwabie, aksamity, płótna lniane, białe: pościelowe, bieliźniane, purpury oraz firanki i kapy.**

Wszystkie towary w jaknajlepszych gatunkach po cenach ściśle fabrycznych.

Dla sklepów rabaty. n 1 **Dla sklepów rabaty.**

Uwaga Harcerze!!!

Zakład Krawiecki Józefa Różyckiego

Łódź, Główna 32, tel. 264-33 poleca w wielkim wyborze mundurki harcerskie, chusty, pasy, oraz mundurki szkolne.

Ceny — konkurencyjne n 43709

MEBLE po bardzo przystępnych cenach poleca

A. KOPROWSKI

Łódź, Zgierska 56. Wyrób własny. n 48074

Szkoła Powszechna, Gimnazjum Żeńskie i Liceum Humanistyczne

im. CECYLII WASZCZYNSKIEJ

ulica LEGIONÓW 15, tel. 219-00

Zapisy przyjmuje kancelaria codziennie od 9 do 14-tej.

Do szkoły powszechnej przyjmuje się chłopców.

Egzaminy wstępne do Szkoły Powszechnej dnia 14 czerwca, Gimnazjum dnia 17 czerwca, Liceum dnia 19 czerwca — o godzinie 9-tej rano

Począwszy od roku szkolnego 1937/38 Ministerstwo W. R. i O. P. nadało czteroklasowemu gimnazjum wszystkie uprawnienia gimnazjów państwowych.

Dyrektor W. Waszczyński.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i w z. a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

1. DOMY - PARCELE

Kupię
dom, ogród owocowy, 5 pokoi — dwiema kuchniami do 3.000,— Oferty Orędownik, Poznań zd 9 729

Kamienicę
piekarnia 18 ubikacyj, ogród — sprzeda przy wpłacie 15.000,— Grześkowiak, Opalenica, ulica 5 Stycznia 7. zd 12 321

Dom
nowy sprzedam ogrodem, 2 pokoje kuchnia, sklep, pralnia. Mosina, ul. Marcinkowskiego 9. Jan Ignaczak. zd 11 826

Dom
nowy, masywny, chlewik, pół morgi ogrodu, mieście pod Poznaniem, czysty 1.200,— Bartkowiak, Dopiewo, Poznań zd 12 637

Dom
piętrowy, masywny, ogrodem — zabudowania, ładne położenie — Swarzędzu każdego czasu sprzedam. Właściciel Swarzędz, Strzelecka 7. zd 12 993

Budynek
Poznaniu, 24 metry długości na rozbiórkę tanio sprzedam. Informacyj udzieli Wędzikowski, Poznań, Piekary 11. zd 12 997

Kamienicę
nowa, dochód 2.500, cena 16.000 przy tramwaju sprzeda Jaśkiewicz, Poznań, Pocztowa 21, m. 2 zd 12 994

Dom
piętrowy nowy 15.000 wpłaty 10.000, dochód 2.000 przy tramwaju. Błoch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 13 003

Dom
rodzaj willi, składem, dwumorgowym ogrodem owocowym. — wpłaty 10.000, reszte amortyzacja. Błoch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 13 004

Sprzedam
nowy dom, 6 mieszkań, skład. Poznaniu, wpłaty 19 000.—. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 13 121

Zamienię
dom piętrowy, restaurację kolonialkę, 4 lokatorów. Rynek, na gospodarstwo większe resztówkę. Oferty Orędownik, Poznań zd 13 107

2. PIENIĄDZ

3 000,—
poszukuje na dom nowowybudowany procent pokój kuchnia. — bliższe porozumienie osobiście. Oferty Orędownik, Poznań zd 12 511

Do
wytwórni cukierków i pierników poszukuję wspólnika zaraz. — Oferty Orędownik, Poznań zd 13 018

Potrzebny
wspólnik - wspólniczka, kapitał 300, dochód do 500 miesięcznie. Oferty Orędownik, Gdynia pod „300" n 44 368

3. LETNISKA I UZDROWISKA

Krynica
pensjonat

Sokolica
Śliczne parkowe położenie. Ogród — Tarasy. Znakomita kuchnia. Fachowe kierownictwo. Ceny przystępne. dg 23 128/9

4. OSOBISTE

Odciski
usuwa jedynie i bez bólu znane ze skuteczności środki Unicum. Wszędzie w aptekach, drogeriach. Pg 28 066-22,65

6. OŻENKI

Panna
lat 30, religijna, gospodarna cośkolwiek oszczędności pragnie poznać pana państwowej posadzie, bez nałogu. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 12 958

7. SPRZEDAŻE

Do sprzedania
dom murowany oraz wytwórnia napojów gazowych, z powodu starości. Łódź, Kraszewskiego 26 n 44 032

Skład
kolonialny towarem, bez Wrześni okazyjnie sprzedam. Powód stosunki rodzinne. Agencja Orędownika, Września pod 83. n 44 725

Gospodarstwo
133 morgi, budynki nowe, inwentarz, maszyneria kompletna 10 km Poznania, Jaśkaniec, Glinno poczta Suchylas. zd 12 029

Jeziorko
rybne dom, ogród zabudowania, jednym planie, szosie 6 500.— 25 km od Poznania. Oferty Orędownik, Poznań zd 12 127

Gospodarstwo
68 mórg jednym planie, wpłaty 6.500 Kubelec, Kruszynek Wielki, poczta Chocicza, Jarocin. — Pośrednicy wykluczeni. zd 12 688

Kto z firmy Columbia, Poznań Wrocławska 15

Rowery
kupuje, ten się nie oszukuje. d 22 994

Bufet
oddam na rachunek lub przyjmę wspólnika w Poznaniu. Oferty Orędownik, Poznań zd 12 450

Zlewy kuchenne, Siedzenia
klozetowe

Piece wanny
kąpielowe poleca wyjątkowo tanio. Koska, Poznań, Dominikańska 5. Nz 43 396-7

Piec kaflowy
kominkowy artystyczny odpowiedni do pałacu, willi sprzedam korzystnie. Agencja Orędownika, Września pod 80. n 43 672

135
mórg ziemi pszennej, żytniej, zabudowania masywne, inwent. wpłaty 10.000 złotych. Błoch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15 zd 13 005

Gospodarstwa
35—105 mórg pszennej, pełne inwentarze ,cena po 5.500. Jaśkiewicz, Poznań, Pocztowa 21 — 2. zd 12 995

Piekarnię
przedmieście Gdyni, bez długu, nowocześnie urządzona, cena 18.000,— Gdynia — Cisowo, Chylońska 177. n 44 367

Sprzedam
lub wydzierżawię gospodarstwo 120 morgowe, pow. Morski. Zgł. Kąkol, Gdynia, Tatrzańska 47. n 44 366

Skład
koolnialno - delikatesowy, wartości 4.000 sprzedam. Zamienię na domek, podwórzem. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 10 404

Motory
na ropę 24 PS, na ropę 12 PS, leżące, łuszczarkę (Schelmaschine) sprzedam. Agentura Orędownika, Żnin. n 44 718

Lodu
5000 ctr okazyjnie sprzedam. — Zgłoszenia Kurier Poznański zdg 12 864-5



BORSAL IDEALNY PUDER i MYDŁO DLA DZIECI

R. Barcikowski S. A. Poznań

Piekarnię
w Poznaniu, bez konkurencji z mieszk. czynsz 90 zł sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 12 916

Gospodarstwo
$5^{1}/_{2}$ morgi, budynki masywne, — ogród owocowy. Fr. Nawrot — Dobieszyn nowy, poczta Buk, — powiat Nowotomyski zd 12 929

11. KUPNA

Lokomobilę
25 — 30 km. dobrym stanie leżącą kupię. Oferty ceną Agentura Piaski, pow. Gostyń. n 44 717

Motor
ropny 26 — 30 km. dobrym stanie kupię. Markę cenę Agentura Piaski, pow. Gostyń. n 44 716

18. DZIERŻAWY

Kuźnię
mieszkaniem wydzierżawię. Jan Kirchner, Krobia. zd 12 483

Piekarnię
przepisową, w pełnym biegu, — kompletnym urządzeniem, mieszkaniem, elektrycznością, wydzierżawi gospodarz natychmiast. — Warunki dogodne. Oferty Orędownik, Poznań zd 12 529

Skład
do wydzierżawienia — od zaraz przy rynku, nadaje się na każdą branżę. Zgłoszenia St. Nowak, Śrem, Kościuszki 16. zd 12 969

720
buraczanych rezydencje inwentarzami, żniwami, kontyngentem bez długów, objęcie 45 000.— Kostencki, Poznań, Pocztowa 15 — m. 2. zd 13 083

250
buraczanych przy mieście, kolej, szosie bez inwentarzy, żniwami, właściciela, objęcie 10 000,— Donaj, Zieleń, Trzemeszno. zd 13 082

130
buraczanych, dobra komunikacja częściowym inwentarzem, — żniwami, właściciela, objęcie — 5 500.— Kostencki, Poznań, Pocztowa 15 — 2. zd 13 081

225
buraczanych, ładne zabudowania inwentarzami, żniwami właściciela, objęcie kaucja 9 000,— Kostencki, Poznań, Pocztowa 15, m. 2. zd 13 080

Warsztat kowalski
do wydzierżawienia kowal. narzędzia i wyrobioną klientelę w bardzo dobrym miejscu wydzierżawię natychmiast z powodu wyjazdu za granicę. Helena Gaworska, Odolanów, ul. Kaliska nr 12. zd 13 118

Restauracja
pełny wyszynk, kolonialka — Rynek, roczny obrót 70 000, objęcie 6 500, dzierżawa 90. Oferty Orędownik, Poznań zd 13 106

22. ZGUBY

Paszport
zagraniczny zaginął na nazwisko Elza Szweikert w Łodzi. Uczciwego znalazcę — uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem, Fa. „Serwis", Poznań, Wrocławska 15. zd 12 956

23. ROZMAITE

Pijaństwo
nałogowe uleczalne. Prospekty gratis Wytwórnia chemiczna, Poznań, Polna 8. P 24 475-55,43

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Zaufana
inteligentna, średnim wieku, samotna, zamiłowana gospodyni poszukuje zajęcia. Wymagania skromne, miejscowość obojętna. Referencje świadectwa bardzo dobre. Łaskawe oferty pod adres: R. poste restante, poczta Wijewo, p. Leszno, Wlkp. zd 12 820

b) Inni

Absolwentka
Szkoła Handlowej, w sile wieku, uczciwa, poszukuje posady w buchalterii handlowej lub tp. Wymagania skromne. Zgłoszenia nadsyłać: St. Pogorzelska, absolwentka Szkoły Handlowej w Złotorii plebania, poczta Choroszcza k./Białyst. zd 12 690

Czeladnik
fryzjerski poszukuje posady celem dalszej praktyki za utrzymanie i małym wynagrodzeniem od 7 lub 15 czerwca. Łaskawe oferty Marcin Joks, Koźmin, Wlkp. n 44 704

Ślusarz
kawaler, poszukuje jakiejkolwiek pracy, zabezpieczenie 500 zł. — Oferty Orędownik, Poznań zd 12 927

Podleśniczy
żonaty, lat 33, bezdzietny, 13 lat praktyki, zna język polski, niemiecki, zamiłowany chodowca bażantów, poszukuje posady zaraz lub 1 lipca. Adres M. Szymański, Ostrów Wlkp., Droga Gorzycka 136 zd 12 857

Dzielny
uczeń kelnerski poszukuje od zaraz posady $1^{1}/_{2}$ roku praktyki. — Osiecki Ryszard, Mały Komorsk, powiat Świecie (Pomorze). n 44 715

27. WOLNE MIEJSCA

Krawiecki
pomocnik od zaraz potrzebny na stałe. Zgłoszenia Gdynia, Żeromskiego 6a, m. 6. n 44 365

Fryzjer
męski, dobry potrzebny zaraz z utrzymaniem, mieszkaniem, podać warunki. Gdynia 4. Morska 164 Maciejewski. n 44 366

Pomocników
krawieckich dwóch poszukuję na stałą pracę od zaraz. Marian Wawrzyniak, Chodzież, św. Barbary 9. n 44 699

Czeladnik
kołodziejski potrzebny zaraz. — Luch, Buk. N 46 893

Szofer
kawaler, kaucja 200,— na osobowy Ford potrzebny zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 12 858

Magazyniera
spiesznie. Znaczek odpowiedź. — Pensja 150,— Oferty Orędownik, Poznań zd 13 013

Fryzjerka
z żelazkową, trwałą i wodną od 15. Grunwald, Szamotuły, Rynek 19. n 44 722

29. ROZRYWKA

Kalisz
Bardzo ciekawy dwutygodnik satyryczny „Pokrzywy", Kaliskie karykatury. Kwartalnie 1,50 zł. Adres: Kalisz, Widok 40. zd 12 689

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 6 czerwca.

8.00 audycja poranna; **8.03** — dziennik poranny; **8.15** audycja dla wsi: 1. „Gazetka rolnicza"; 2. muzyka (płyty); 3. „Hodujmy jedwabniki" — pogadanka; **9.00** — regionalna transmisja z Wrześni (przez Poznań). Sprawozdawca prof. Jan Kilarski a) nabożeństwo wygł. ks. kanonik prof. Michał Klepacz, b) „Lud ziemi wrzesińskiej" — reportaż; **11.15** pieśni Ziemi Złotowskiej w wykonaniu mieszanego chóru młodzieży z Zakrzewia. (Z Bydgoszczy przez Toruń); **11.35** „Tańce z operetek" płyty; **11.57** sygnał czasu; **12.03** „Poranek w muzyce" — koncert symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra pod dyrekcją Feliksa Nowowiejskiego i Józef Woliński — (śpiew) (z Poznania); **13.00** przegląd kulturalny; **13.10** koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Orkiestra Wileńska pod dyr. Władysława Szczepańskiego, Barbara Halmirska (gwizd, Jadwiga Krużanka-Reissowa (śpiew), Edward Jakuć-Jakutis (śpiew) (z Wilna); **14.40** „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci; — **15.00** audycja dla wsi: 1. „Przegląd rynków produktów rolnych", 2. „Wieś, o której mówią w całej Polsce" — pogadanka z Krakowa; 3. muzyka (płyty); 4. „Postawa fizyczna a zdrowie" — pogadanka; **16.00** fragment „Dnia Pieśni (z Wągrowca przez Poznań); **16.20** — kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego; **16.55** Powszechny Teatr Wyobraźni: wznowienie słuchowiska Tadeusza Markowskiego pt. „Chopin u Radziwiłła (z Poznania); **17.30** Międzynarodowe Zawody Hippiczne: nagroda Polski „Puchar Narodów". Transmisja ze Stadionu w Łazienkach. — Sprawozdawca Tad. Daszewski; **18.00** „Pół czarnej przy mikrofonie". Transmisja z sali Hotelu George'a we Lwowie. Wykonawcy: Orkiestra Tadeusza Seredyńskiego. Szczepko i Tońko. Chór „Wesoła Piątka", pan Stroń (W. Korabiowski). Zofia Chałampowicz — piosenki i konferansjer. W przerwie o godz. 18.55—19.10 reportaż aktualny; **20.00** tr. z Kielc **20.40** przegląd polityczny; **20.50** dziennik wieczorny; **21.00** „Kukułka dla samobójców" — w opracowaniu Tadeusza Bujnickiego (z Wilna) (wznowienie); **21.30** transmisja z Krakowa fragmentu meczu piłkarskiego „Cracovia" (Kraków) — „Admira" (Wiedeń); — 21.45 wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.; **22.00** Wolfgang Amadeusz Mozart — wyjątki z oper (z Krakowa). Wykonawcy: Helena Zboińska Ruszkowska — sopran, Irena Piszczkówna — sopran, Irena Twardówna — msopran, Anna Rollowa — msopran, Aleksander Kowalski — tenor, Antoni Wolak — baryton, Wacław Geiger — akompaniament; **22.50** ostatnie wiadomości dziennika wieczornego; komunikat meteorologiczny i przegląd prasy.

KRAJOWE

Niedziela, 6 czerwca.

Warszawa II. — 15.00 „Wirtuozi smyczka" (płyty); **16.00** 1000 taktów muzyki w wykonaniu zespołu Stefana Rachonia; **22.00** — wiadomości sportowe; **22.05** tr. fragmentów zawodów lekkoatletycznych; **22.20** muzyka taneczna (płyty).

Toruń — 8.35 audycja dla wsi, Rady dla rolników wg kalendarza Sierp-Polaczka. Muzyka ludowa — płyty; **11.15** wiosna, kwiaty, ptaki i owady (płyty); **13.00** „Życie kulturalne Chojnic" — felieton **14.40** mikrofon dla wszystkich „Dziewczęta szkolne przy pracy w organizacjach społecznych"; — **20.00** transmisja z kawiarni — „Dwór Artusa" w Toruniu. Muzyka taneczna w wyk. orkiestry „Smytry"; **20.35** lok. wiad. sportowe; **23.00** tańce i piosenki (płyty).

Lwów — 8.35 muzyka ludowa z płyt; **8.45** „Podzielność czy niepodzielność gospodarstw" — pogadanka; **11.15** muzyka (płyty); **13.00** „Z wędrówek po muzeach lwowskich". Muzeum Lubomierskich"; **14.40** „Czytamy": fragment z powieści „Zaklęty dwór" Walerego Łozińskiego; **20.00** koncert mieszany. Wykonawcy: Henryka Korngut-Sucherowa — fortepian, Bazyli Pleszkiewicz — baryton. Przy fortepianie — Tadeusz Seredyński; **20.35** wiadomości sportowe lokalne; **23.00** muzyka taneczna z płyt; **24.00** koncert ork. Tadeusza Seredyńskiego.

Katowice — 6.00 „Surmy śląskie" — w wyk. Kwartetu Reprez. Ork. K. P. W. w Katowicach; **6.15** koncert rozrywkowy (płyty); **7.45** koncert życzeń; **8.35** drobne utwory muzyki porannej (płyty); **11.15** koncert popularny — płyty; **13.00** „Przez rachunkowość do poprawy gospodarki" — pogadanka; **14.40** „Akcja teatralna Funduszu Pracy dla Bezrobotnych" — pogadanka; **14.50** — Co słychać na Śląsku"; **20.00** Teatr Wyobraźni Rozgłośni Katowickiej, słuchowisko Walentyny Aleksandrowicz: „Epilog"; — **20.35** wiadomości sportowe lokalne.

Kraków — 8.35 pogadanka dla rolników: „Wiosenna wystawa bydła opasowego i trzody w Krakowie"; **8.45** na ludową nutę (płyty); **11.15** koncert popularny (płyty); **11.45** pogadanka „Czy jestem katolikiem?"; **13.00** felieton: „Grottger w Krakowie"; **14.40** — „Chwila regionalna": „Halny" audycja Krakowskiego Ogniska Związku Podhalan; **20.00** koncert wieczorny Wykonawcy: Zespół kameralny w składzie: Róża Freundlichowa (fort.), Bolesław Skarżyński (wiol.), Stanisław Eibenschütz (skrz.); **20.35** lok. wiad. sportowe; **23.00** muzyka taneczna (płyty).

Łódź — 8.35 muzyka poranna (płyty); **11.15** orkiestry i soliści (płyty); **13.00** felieton pt. „Świat ładu i harmonii"; **14.40** audycja dla dzieci: a) Julian Ejsmond: „Opowieść o Janku kominiarczyku o dymiącym piecu króla Stasia", b) muzyka (płyty); **20.00** — poradnik sportowy dla robotników **20.15** koncert w wykonaniu orkiestry szkoły powszechnej Nr. 69 pod dyr. Cendera, oraz utwory solo na domrze wykona Cender; — **20.35** wiadomości sportowe lokalne; **23.00** muzyka taneczna.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

Niedziela, 6 czerwca.

11.45 — Wiedeń. Koncert symfoniczny. **11.30 — Koenigsw.** — Muzyka na org. Wurlitzera. — **12.00 — Monachium i Koenigsw.** Koncert południowy. **12.30 — Budapeszt.** — Koncert ork. operowej **12.55 — Wiedeń.** Koncert rozrywkowy. **15.00 — Koenigsw.** — Muzyka lekka. **16.00 — Bratysława.** Muzyka salonowa. **Monachium.** — Wesłowe popołudnie. **Sztutgart.** Aud. wesoła. **17.00 — Radio Paris.** — Koncert symfoniczny. — **17.05 — Wiedeń.** Aud. muzyczna z udz. solistów. **18.00 — Lipsk.** — Utwory kameralne na skrzypce i fort. **Monachium.** Koncert. **18.40 Lipsk.** — „Wesoły szewczyk" op. **Berlin.** — Koncert kwartetu. **19.00 Berlin.** — Koncert kwartetu. **19.20 Radio Ramoania.** Koncert chóru studenckiego. **19.25 — Budapeszt.** Rec. fortepianowy Imre Stefanyi. **20.00 — Bruksela franc.** „Samson i Dalila" op. Saint—Saensa (akt. II). **Berlin.** — „Wielki admirał" kom. muzyczna. — **Koenigsw.** Wesoły wieczór muzyczny. **Hamburg.** — Koncert wieczorny. **Kolonia.** Do tańca. — **Monachium.** Wieczór muzyki operowej z udz. chór. sol. i orkiestry. **20.05 — Wiedeń.** Radio potpourri" z Bisambergu na cały świat"; — **20.15 — Sztutgart.** — Utwory Schumana. **20.30 — Wieża Eiffla.** Koncert symfoniczny. **Lille.** — „Paganini" optka Lehara. **Lyon.** „Młodość Ampera czyli Narzeczeni z Poleymieux", słuch. muz. — **21.00 — Rzym.** „La Wally" po. Catalaniego. **Mediolan.** „Hrabina Marica" optka Kalmana. **21.05** — **Radio Romania.** Koncert ork. muz. op. i salonowa. **Londyn Reg.** — Koncert ork. symf. **Droitwich.** — Muz. lekka. **21.15 Berlin.** Utwory Lortzinga. **21.20 Bruksela franc.** Akt III op. Samson i Dalila". — **22.00 Luksemburg.** Muz. lekka. **22.05 — Budapeszt.** Konc. ork. wojskowej. **Sztokholm** Konc. popularny. **22.10 — Kopenhaga.** — Melodie operowe. **22.30 Koenigsw.** Do tańca **Monachium.** Muz. rozrywkowa. **22.35 — Tuluza.** Melodie operowe Masseneta. **23.00 — Praga.** Muz. lekka. **Tuluza.** Muzyka operowa. **23.05 — Bruksela flam.** Muzyka symfoniczna. **24.00 Sztutgart i Frankfurt.** Koncert nocny z płyt. **Hamburg, Kopenhaga, Radio Paris i inne.** Muzyka lekka i taneczna.

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości lokalnych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych, poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,45 rano. Ogłoszenia z poza Wielkopolski przyjmujemy do wydań bieżących do godz. 10, do wydań niedzielnych i świątecznych dnia poprzedniego do godz. 18. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą gotówką z góry. Konto w P. K. O. nr. 200 149.

Dziewczę z cyrku

POWIEŚĆ — Z ANGIELSKIEGO

61)

Nie mogła prawie przypuścić gorzkiej myśli, że jej Gerald był zaręczony z tą impertynencką i zarozumiałą córką niańki. Wiedziała, że kiedyś mu się bardzo podobała, że go sobą zachwyciła, że w jego słowach i spojrzeniach przebijało się gorąco, prawdziwe uczucie dla niej, ale cóż z tego, kiedy to było widocznie tylko chwilową fantazją, którą inne względy zagłuszyły. Czyżby inaczej tak prędko zapomniał?

Rzuciła się koło swego łóżka na ziemię i poczęła szlochać jak dziecko. Zmęczenie owładnęło już od dawna jej umysłem i ciałem, teraz czuła się zupełnie złamaną. Rana serca dokuczała jej bardziej, niż kiedykolwiek. Płakała w milczeniu, a oczy jej bezwiednie błądziły po pokoju, przyćmione żalem i cierpieniem. Pani Rudersheim nie chciała jeść samotnie obiadu, którgo posilniejszą część służąca już zjadła, w chwilę potem więc zastukała do drzwi sypialnego pokoju córki.

Dziewczyna automatycznie wstała i otworzyła drzwi, widząc jednakże matkę na progu, rzuciła się jej na szyję z nowym wybuchem płaczu.

— Droga moja, jedyna pieszczotko, co tobie? — pytała Violetta, gdy smutne, zamyślone oczy Nelly spotkały się z jej wzrokiem. — Nowy zwrot nastąpił w twym życiu; będziesz wesołą i szczęśliwą i każdy podziwiać cię będzie.

Nelly upadła na krzesło i westchnęła ciężko, tak, jakby z żalu, że matka w żaden sposób nie może pojąć jej zmartwienia.

— Zdaje się, że odgaduję powód twego smutku — odrzekła jej matka zamyślając się. — Słyszałaś, jak ta okropna kobieta, stara Sidewing, powiedziała, że panna Branscombe wychodzi za mąż za kapitana Geralda Mallandaine.

Ładna główka Nelly osunęła się jeszcze niżej. Violetta tymczasem postanowiła sobie w duszy, bądź co bądź, rozerwać to małżeństwo. Nie znała wcale kapitana Mallandaine, ale pojmowała, że nie musiał on zbyt szlachetnie z Nellą postępować. Nie było wątpliwości, że nią pogardził, uważając ją za jakąś biedną dziewczynę bez nazwiska i rodziny. Pani Rudersheim nie wiedziała powodów, dla jakich nastąpiło zerwanie, ale stanowczo zdecydowała się na ostrzeżenie kapitana, który miał się stać ofiarą przewrotności Sidewing i jej godnej córki.

— Bądź spokojna, córeczko, — rzekła po chwili milczenia — ta oszustka nigdy go posiadać nie będzie.

Nelly nie słyszała prawie i nie rozumiała słów matki. Przywiązanie i uczucie, które jej ofiarował, składał teraz u stóp innej: cóż ją mógł cały świat obchodzić? Ta pozorna zmienność ze strony Geralda była dla niej najgorszą męczarnią. Przesilenie nastąpiło w jej życiu; przez jakiś czas oddawała się rozpaczy, teraz siły jej zaczęły stopniowo zanikać.

Pani Rudersheim wpatrując się niespokojnie w córkę zauważyła, jak bardzo ostatnimi czasy się zmieniła. Przyniosła ciepły szal, okryła nim dzieweczkę i zaczęła okładać jej rozpaloną głowę zimną wodą, pomieszaną z octem.

Nelly zdawała się być obojętną na wszystko. Zbyt się czuła nieszczęśliwą, aby jej miało chodzić o życie.

W kilka dni potem była już nieprzytomną; ogarnęła ją powolna gorączka, chwytająca się często młodych, gdy im sił i zdrowia braknie, i przez cały tydzień dziewczę było między życiem a śmiercią. Pani Rudersheim nie miała czasu myśleć o czym innym, tak była niespokojna i zajęta staraniami koło chorej. Nigdy nie przypuszczała, aby Nelly brała tę rzecz tak do serca, aby przeceniała siły swoje i była tak delikatna i nerwowa. Dziewczynka, zawsze cierpliwa, słodka i grzeczna, nigdy nie uskarżająca się i nie narzucająca nikomu swego smutku, długo nie dozwalała matce przypuszczać, że była w istocie cierpiącą i chorą.

Pewnego dnia, gdy już ze trzy tygodnie upłynęło od początku choroby Nelly, a dziewczynka o tyle się lepiej czuła, że ją można było przenieść na dół i otoczywszy poduszkami na sofce położyć, pani Rudersheim, która dla rozweselenia córki głośno jakąś nowelkę czytała, nagle odłożyła książkę na bok i pochyliwszy się nad Nellą rzekła:

— Czy myślisz, pieszczotko, że czujesz się dość dobrze, abym cię mogła na parę godzin samą zostawić? Nasz adwokat życzył sobie widzieć się ze mną dla jakiejś bardzo ważnej kwestii. Pisałam już do niego nie chcąc cię chorej opuścić, ale widzę, że dziś o tyle się czujesz lepiej, iż bez obawy mogę odejść na krótko.

— Idź, mateczko, — rzekła Nelly z uśmiechem. — Czuję się dziś doskonale.

Dziewczę doszło już do tego stanu zobojętnienia, gdy smutek, sam przez się i przez chorobę przetrawiony, staje się na pół biernym i już nie sprawia tak dojmującego bólu.

Lubiła teraz tylko być samą. Zdrowie zaczynało zwolna krasić swą barwą jej świeże policzki, młodość i silna natura zwyciężyły zło. Przyzwyczaiła się już do myśli, że Gerald jest dla niej stracony i czuła, że teraz nie umrze; była w rozpaczliwym położeniu, lecz została wyratowana.

— I dlaczegóż by życie nie miało być dla mnie spokojne, choć smutne? — myślała sobie słysząc drzwi sieni zamykające się za matką.

Blask ognia, palącego się na kominku, oświecał jej wdzięczne, delikatne rysy, nadawał miły jakiś odcień ciężkim firankom i pospolitym deseniom na odbiciu ścian. Pragnęła żyć teraz dla tej matki, która bez niej byłaby samotną i opuszczoną, której śmierć córki serce by złamała.

Pani Rudersheim wyszła z domu bynajmniej nie dla odwiedzenia swego adwokata. Dowiedziała się, że dzień ślubu kapitana Mallandaine i Viviany był już naznaczony i postanowiła objaśnić go, kim jest i od kogo pochodzi jego przyszła żona. Gerald, według jej mniemania, był zapewne człowiekiem lekkomyślnym, ubiegającym się za zabawami, który szukał jedynie pieniędzy i chciał zrobić dobry interes na swym małżeństwie. Zapewne nie zgodzi się za nic nazwać swą żoną kobiety, którą wkrótce świat zepchnie z zajmowanego dotychczas stanowiska. Mallandainowie pochodzą z bardzo dumnego rodu, sama miłość własna wyratuje go od takiego mezaliansu.

Gerald tymczasem wrócił z Devonshire, gdzie był ostatniego tygodnia dla urządzenia przyjęcia dla swej młodej żony, gdy na Boże Narodzenie do Stapplefield Hall przyjadą. Stary Squire Mallandaine i jego żona cieszyli się z wyboru syna i od dawna już sobie życzyli, aby się Gerald nareszcie ożenił.

Dzierżawcy i włościanie przygotowywali świetne przyjęcie i powitanie dla młodej pary. Myśl o fajerwerkach, tryumfalnych bramach i iluminacjach zajmowała i interesowała każdego, tak, że cała ludność wsi Brooksmere była poruszona.

Pani Rudersheim drżąc z chłodu w swym lekkim, tanim futerku, szła i rozmyślała nad wszystkim, co się stało. Chorobę Nelly przypisywała jedynie jej nieszczęśliwej miłości dla człowieka, który ją porzucił. Wpływ jego na jej córkę był tak wielki i wszechmocny, że ona jako matka obawiała się złych skutków tego opętania na całe życie dzieweczki. W istocie Nelly była zraniona aż do głębi duszy.

Gerald mieszkał aż do czasu swego ślubu u swej ciotki, lady Chandos, w Park-lane. Kupiła ona właśnie prześliczny, złoty, wysadzany brylantami zegarek na prezent dla jego narzeczonej i oglądali go wspólnie. Gerald zachwycał się gustem, gdy mu lokaj przyszedł oznajmić, że jakaś pani życzy sobie widzieć go natychmiast w bardzo ważnym interesie.

Pani Rudersheim była bardzo wzruszona z powodu mającej nastąpić rozmowy. Nie była ona wcale dzielną i odważną, ale małżeństwo kapitana Mallandaine z tą Vivianą było zbyt nieprawdopodobną i niesprawiedliwą rzeczą, aby można było na nią bez otwartego wystąpienia pozwolić.

Czy on jej uwierzy czy nie, ona na to zważać nie powinna i musi mu powiedzieć prawdę; postąpi z nim szlachetnie i uratuje go od strasznej hańby wobec świata. Sama podziwiała i zachwycała się śmiałością i odwagą tych



— Dzierżawcy i włościanie przygotowali świetne przyjęcie. —

Sidewingów, choć oni jej obrzydzenie sprawiali. Nieprzyjaciel był przygotowany na wszystko i postanowił walczyć do końca; lecz ona zręcznym wybiegiem pokrzyżuje jego plany i pobije go w chwili, gdy się spodziewał zwycięstwa.

Kapitan Mallandaine wszedł i skłonił się grzecznie nieznajomej, stojącej przed nim w ciężkiej żałobie. Nie pojmował nawet powodu jej wizyty, był pewny, że przyszła do niego z jakimś zwyczajnym interesem.

Pani Rudersheim była kobietą, dającą się powodować pierwszym popędom, a uniesienie jej w tej chwili doszło do tego stopnia, że zupełnie zapomniała o przemowie, którą sobie w myśli przygotowała.

Gerald czekał z galanterią na to, aby pierwsza przemówiła i podała powód swej bytności u niego. Ku jego największemu zdziwieniu nagle wstała z krzesła i zbliżywszy się do niego rzekła gwałtownie:

— Czy pan znasz dziewczynkę, zwaną Nelly Raymond?

Czy on ją znał? Nagły przypływ krwi do głowy zarumienił twarz jego aż po samo czoło. Przyśpieszone bicie serca dało mu poznać, że był pomimo wszystko niewolnikiem słodkiego wspomnienia; oczy jego przybrały wyraz marzący. Co znaczyło to nagłe uczucie nieokreślonego szczęścia, które go ogarniało i wstrząsało każdym nerwem na wszelkie jej wspomnienie?

— Los rzucił raz Nelly Raymond na drogę mojego życia — rzekł, starając się uspokoić.

— Gdzie i kiedy?

— Na Regent-street, przed kilku laty, osłabłą na bruku z wycieńczenia, głodu i przestrachu; odwiozłem ją do domu.

Oczyma duszy ujrzał znowu purpurowe kielichy kwiatów miłości, zwieszające się nad złocistą główką w oknie dworku starego ogrodnika, blask łagodnych, serdecznych ocząt i drżące ze wzruszenia różane usteczka. Przypomniał sobie, z jaką przykrością stąpał w tym roku po zżółkłych listkach w owocowym ogrodzie, wspominając małą czarodziejkę, i jaki nieokreślony ból w sercu sprawiał mu zapach dojrzewających owoców.

— Dziewczynka, którą pan na Regent-street słabą i nieprzytomną podniosłeś, którą pan uwodziłeś, czując, że ona stoi niżej od ciebie, którą się pan bawiłeś, tak, jak mógłbyś igrać z ładnym kwiatkiem, ta sama, która uciekła z cyrku i w Brooksmere służyła, nie jest bynajmniej jakąś włóczęgą, ani sierotą bez dachu i rodziny, jak pan, kapitanie Mallandaine, myślałeś, bo ona jest moją córką!

— Nelly jest córką pani? — zapytał, czując, że nie z tym tylko pani Rudersheim przyszła do niego, że miał jeszcze więcej coś usłyszeć.

— Przyszłam tu z rzeczą nie małej wagi — rzekła, blednąc trochę. — Kapitanie Mallandaine, masz się pan żenić z oszustką.

Oczy jej błyszczały gniewnie, usta drżały, gdy to mówiła.

— Nie myśl pan, że dla tego, iż Nelly jest moją córką, i że pan z nią postąpiłeś okrutnie i niegodziwie, przychodzę tutaj z fałszywym oskarżeniem przeciwko pańskiej narzeczonej. Wszystko, co panu powiem, jest najświętszą prawdą i mogę to potwierdzić uroczystą wobec nieba przysięgą.

— Oszustka? — powtórzył, przypominając sobie, jak w istocie tajemniczą i dziwną była ostatnimi czasy Viviana. — Co to znaczy i czemu to dotąd odkryte nie zostało?

— Wszystko stało się jedynie dlatego, że samolubnie opuściłam moją drogą dziecinę przed laty — rzekła Violetta zwolna. — Tak, kapitanie Mallandaine, bo trzeba ci wiedzieć, że jestem pierwszą żoną pana Branscombe.

Uwierzył w to od razu przypomniawszy sobie portret, zawieszony w bibliotece.

— Musisz pan widzieć, że Nelly jest do mnie podobna, nieprawda? — zapytała odgadując jego myśli.

Wszak to były te same rysy, ten sam uśmiech i wyraz twarzy: śliczna, przejrzysta płeć i bujne sploty złotych włosów. Duże, fiołkowe oczy, ocienione ciemnymi rzęsami, przypomniały mu tak bardzo źrenice Nelly.

— To nie ja, pani, rozerwałem nasz stosunek. Bóg tylko widzi, jak kochałem córkę pani i jak stale miałem postanowienie ożenić się z nią w końcu. Na jej własne żądanie rozstaliśmy się na zawsze.

— A! Teraz to już wszystko rozumiem i wytłumaczę to panu z łatwością. Dowiedziawszy się o jej miłości dla pana, a nie przeczuwając nawet, że ona jest moim dzieckiem, radziłam jej, aby nie ściągała przykrości i smutków na człowieka, którego kocha, przez żądanie, aby się z nią ożenił. Człowiek pańskiego urodzenia i stanowiska powinien szukać równej sobie. Była zbyt szlachetna, aby trzymać pana za słowo i wymagać spełnienia obietnicy, sądząc zaś po zachowaniu się pana i stosunku z oszustką z Prince's Gate, żeś pan dla niej obojętny i że ona pana nie obchodzi, pogodziła się ze swym smutnym losem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

15 miliardów dolarów rocznie zbierali gangsterzy amerykańscy

Katastrofalna plaga Stanów Zjednoczonych — Przekupieni prokuratorzy i sędziowie

Gangsteryzm był przez dziesiątki lat wprost katastrofalną plagą Stanów Zjednoczonych. W skutkach swych da się bodaj przyrównać tylko do plagi cholery czy dżumy, która w średniowieczu nawiedziła Europę. Rządy Roosevelta ucięły wreszcie głowę tej hydrze. Dziś toczy się walka już tylko z pozostałościami tego jedynego w swoim rodzaju zjawiska zbiorowej zbrodniczości.

Londyńskie radio rozgłosiło ostatnio bardzo

interesujące dane o zorganizowanym bandytyźmie w Stanach Zjednoczonych.

Tak np. dowiadujemy się, że historia gangsterów początek swój bierze w walkach konkurencyjnych wielkich dzienników amerykańskich.

W stosunkach europejskich jest wprost nie do pomyślenia, aby konkurencja przyjęła tak ostre, wręcz anarchistyczne formy, jak to miało miejsce

przede wszystkim w Chicago po wojnie światowej.

Organizacje hurtowe sprzedaży dzienników, a nieraz nawet sami nakładcy prowadzili przeciw sobie zbrojne kampanie, w których

nie brakło noży, rewolwerów, a nawet bomb.

Boje te rozgrywały się początkowo między ulicznymi roznosicielami gazet. Zaczęło się od walk na rogach ulic; chłopcom nakazano po prostu przepędzić konkurencyjnych roznosicieli z miejsc, w których sprzedawało się wielkie ilości egzemplarzy, słowem z najbardziej ruchliwych punktów miasta. W następstwie dodano roznosicielom dla ochrony

specjalnie opłacanych bokserów i rzezimieszków.

Wkrótce ta wojna uliczna objęła całe m'asta i groziła zarazą także innym dziedzinom handlu.

Największe tryumfy gangsteryzm święcił jednak

podczas prohibicji,

gdy wielkie przedsiębiorstwa handlu alkoholem zorganizowały nietylko bandy mające za zadanie ochronę transportów i składów zakazanych trunków, lecz całych arsenałów, ba, nawet uzbroiły one w armaty i karabiny maszynowe statki, przewożące alkohol z Europy czy Kanady.

Na czele tych przedsiębiorstw, często zwalczających się nawzajem, stali

przestępcy wszechświatowej sławy,

jak: Al Capone, Dillinger, Van Meter i wielu innych. Nazwiska są tu zresztą nie istotne. Ważniejsze jest, jaki to był typ ludzi i jakie środowisko ich wydało?

Okazuje się, że były to przeważnie jednostki zarozumiałe i próżne,

żądne pieniędzy i władzy.

Filmy osnute na tle ich życia, nie oddają tego, co ich najbardziej cechowało: braku odwagi, gdy zostali przyciśnięci do muru. Bardzo wielu z nich, znalazłszy się w rękach policji, załamywało się psychicznie, co objawiało się w wybuchach spazmatycznego płaczu. Byli to, krótko mówiąc, tchórze — odważni, gdy mieli do czynienia z nieuzbrojną ludnością, z bezbronnymi kobietami, gdy byli w przewadze i pod ochroną samochodów pancernych, zaopatrzonych w karabiny maszynowe.

Około 70 procent gangsterów dostarczyła emigracja włoska,

była to druga generacja ludności przybyłej z Italii. Obojętność rodziców w stosunku do licznego potomstwa, brak opieki nad dzieckiem, niechęć posyłania dzieci do szkoły, kształtowało tych wychowanków ulicy na przestępców.

Jak wyglądała organizacja tych band?

Za przywódcą kroczyli dwaj lub trzej uzbrojeni bandyci, tzw. torpedy. Towarzyszyli mu przy każdym wyjściu na miasto.

Pod rozkazami torped działali właściwi rabusie,

czeladnicy, którzy plądrowali składy, sklepy i mieszkania, oraz paru napastników, których zadaniem było teroryzowanie upatrzonej ofiary. Do dyspozycji mieli oni także różnych szoferów samochodów ciężarowych i taksówek, stróży nocnych itp.

Arsenał całej bandy znajdował się w rękach jakiejś kobiety,

zwanej moll. Zazwyczaj była to kochanka przywódcy. Moll musiała się cieszyć jak najlepszą reputacją i nie budzić żadnych podejrzeń. Dlatego z reguły nie pokazywała się publicznie z żadnym członkiem bandy.

Tak mniej więcej przedstawiał się schemat organizacji bandy na wewnątrz.

A teraz na zewnątrz!

Ważną rolę odgrywał adwokat bandy.

Jego zadaniem było uwalnianie aresztowanych, uwięzionych, przekupywanie świadków, składanie kaucyj itp. Wyżej od adwokatów w zewnętrznej hierarchii bandy stali

przekupieni prokuratorzy i sędziowie.

Przekupność sędziów jest czarną plamą na życiu społecznym Stanów Zjednoczonych.

Koroną tej piramidy, działaczem najwyższej klasy była jednak jakaś

wybitna osobistość w życiu publicznym.

Słynnym stał się w swoim czasie sędzia Tammany w Nowym Jorku, Vare w Filadelfii, Len-Smal w Illinois.

W przeciągu czterech lat Tammany zdołał opanować wszystkie urzędy polityczne i sądowe w Nowym Jorku. Nie można się więc dziwić, że

gangsterzy grasowali w Stanach Zjednoczonych bezkarnie.

Wszak policjanci, sędziowie, prokuratorzy i burmistrze należeli do ich organizacji. Ofiarami ich byli bogaci kupcy i przemysłowcy. Edgar, naczelnik służby bezpieczeństwa w Waszyngtonie, obliczył, że okupy przedsiębiorstw prywatnych, wypłacane gangsterom,

wynosiły rocznie 15 miliardów dolarów.

Na głowę ludności wynosi to 120 dolarów! Ponieważ zadłużenie Stanów Zjednoczonych wynosi 30 miliardów dolarów, więc okupami tymi możnaby było w dwa lata zamortyzować długi państwa.



Amerykańska ekipa mistrzowskich skoczków i pływaków: z lewej ku prawej Mickey Riley, Marjorie Gestving, Johnny Weissmüller (słynny z filmów Tarzan), Georgia Coleman i Dutch Smith.



ŚLADAMI SIOSTRY

Leif Henie, brat słynnej łyżwiarki Sonii Henie (z prawej) poświęcił się śladami siostry karierze filmowej.

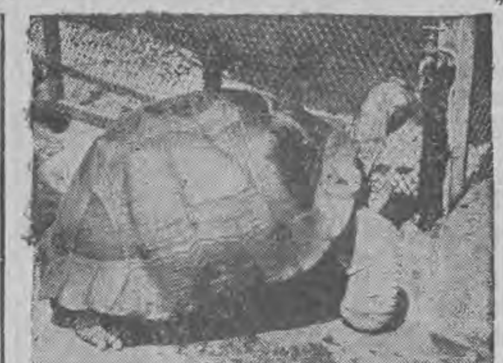
Przesiedlenie z bieguna południowego na północny

Setki pingwinów ożywią jednostajność okolic bieguna północnego

Biegun północny i biegun południowy są całkowicie do siebie podobne pod względem klimatycznym, natomiast gdy idzie o świat zwierzęcy i roślinny różnią się znacznie. Niektóre ptaki i ssaki, a nawet ryby, nie mają żadnych nawet pokrewnych gatunków na przeciwległym biegunie. I tak na przykład żyjący na północnym biegunie niedźwiedź polarny, lis polarny, brakuje całkowicie na biegunie południowym. Natomiast biegun południowy do tej pory cieszył się wyłącznością pingwinów.

Obydwa bieguny przedzielone strefą umiarkowanych i gorących wód wykluczały możliwość naturalnego przesiedlania się polarnych gatunków zwierząt. To co natura uniemożliwiła, człowiek doprowadził swoją techniką w zakres wykonalności. Oto rząd szwedzki w porozumieniu z rządem angielskim załadował na okręt setki pingwinów, przewożąc je w strefy bieguna północnego. Transport udał się znakomicie, pingwiny wylądowały w pełnym składzie zdrowe i zadowolone. Jeden moment był tragiczny, gdy statek mijał równik. Musiano stale zimną wodą polewać pingwiny, chłodzić nadto pomieszczenia ich dużymi wentylatorami. Mimo tych środków zaradczych zwierzęta cierpiały bardzo z powodu braku powietrza. Duża troskliwość, jaką je otoczono spowodowała, że strefę tę przebyto bez żadnego uszczerbku dla zdrowia pingwinów.

Polarny krajobraz północy został wzbogacony nowymi „obywatelami". Ma być on w ten sposób mniej monotonny dla tych, którzy zapuszczają się w te strony.



ŻÓŁW PRZY WODOCIĄGU

Wytwarzanie sztucznego radu

W Ameryce zbudowano specjalne zakłady fabryczne

W Rochester, w stanie nowojorskim, zbudowane zostały zakłady elektryczne o sile 4 milionów wolt, które wytwarzać będą sztuczny rad. W ten sposób rozbijanie atomów doznaje pierwszego praktycznego zastosowania, gdyż sztuczny rad przeznaczony jest dla użytku lecznictwa.

Marzenie uczonych zbliżyło się o dalszy krok do rzeczywistości. Wyzwolona z atomów energia nie będzie wprawdzie jeszcze użyta do pędzenia motorów, ale w każdym razie spełniać już będzie praktyczne zadanie w postaci wytwarzania sztucznego radu. Powstające przy tym procesie produkty radioaktywne mają być przede wszystkim użyte w walce z rakiem, gdyż zapasy radu naturalnego nie wystarczają dla pokrycia zapotrzebowania światowego. Ażeby za pomocą radu móc zastosować racjonalne leczenie raka, potrzeba by na milion ludzi 2,5 g radu. Lecz tylko nieznaczny ułamek tej ilości jest do dyspozycji nauki, w Niemczech np. tylko 00,3 g. Tutaj ma zaradzić cud rozbijania atomów, dzięki któremu pewne pierwiastki stają się radioaktywnymi.

Maszynę, która dokonuje tego cudu przy pomocy prądu elektrycznego o napięciu 4 milionów wolt, nazwano cyklotron. Jest to gigantyczne dzieło techniki, do którego zbudowania zużyto niemniej jak 40 ton żelaza i dwie tony miedzi. Zwykłe sole, jak fosfor i inne, stanowią produkty pierwotne, z których w nowoczesnej kuchni alchemistycznej tworzą się „kamień mędrców".

Tak więc wiekopomne odkrycie genialnej Polki Ireny Skłodowskiej i córki jej p. Joliot, święci nowe tryumfy. (Kk)

Ewangelia św. po chińsku

Z Nankinu donoszą, że p. Ma-Siang-Peh, znany polityk i uczony katolicki, pracując od kilku lat nad nowym tłumaczeniem ewangelij. Mimo 98 lat życia, pobożny i mądry Chińczyk zdołał wykończyć swą pracę i oddał tłumaczenie swoje władzom kościelnym do aprobaty.

Hotel w którym mieszka się za darmo

Otrzymuje się tam nocleg, wikt i jeszcze pieniądze na drogę

W Anglii istnieje hotel, w którym mieszka się za darmo. Jest nim oberża w miasteczku Rochester, w hrabstwie Kent. Za kolacje, nocleg i śniadanie nie tylko, że się tam nic nie płaci, ale opuszczając hotel, otrzymuje się jeszcze jeden szyling na drogę. Nazwa tego jedynego w swoim rodzaju hotelu na świecie brzmi: „Dom Podróżnych" Ryszarda Watta. Powstanie swoje zawdzięcza on fundacji z r. 1579. Wówczas zamożny kupiec londyński Ryszard Watt zarządził w swym testamencie wybudowanie tego hotelu, w którym codziennie 6 ubogich podróżnych, którzy by nie byli włóczęgami lub skazańcami otrzymywać miało jedzenie i nocleg oraz 4 pensy na drogę.

Hotel cieszy się oczywiście wielkim powodzeniem. Całe urządzenie tchnie jeszcze miłą atmosferą dawnego mieszkania angielskiego. Posadzki są z drzewa dębowego, ciężkie żelazne łoża jeszcze te same, w których sypiali podróżni za czasów królowej Elżbiety. Istnieją też jeszcze dawne cynowe misy i dzbany. Pokaźny szereg tomów wypełniony jest nazwiskami tych podróżnych, którzy korzystali z gościnności hotelu w ciągu 357 lat jego istnienia. Spotyka się między nimi nazwiska kupców, robotników, marynarzy, lekarzy, artystów, poetów i duchownych.

Specjalne znaczki dla listów miłosnych

Poczta czechosłowacka zamierza rzekomo wprowadzić w najbliższym czasie specjalne znaczki do listów miłosnych i innej korespondencji o charakterze ściśle osobistym. Znaczki te mieć będą kształt trójkąta. List, zopatrzony takim znaczkiem musi być doręczony do rąk własnych adresata.



NA WIELKICH WODACH

Przyszli żeglarze próbują swych pierwszych wypraw dalekomorskich.